

M. B.  
L. W.  
w Łodzi

**Xsis!**  
W NUMERZE

- CYWILIZACJA – WRÓG NR 1
- AUTOMATYCZNY KONTROLER URZĄDZEŃ
- SMAK OWOCU ZAKAZANEGO
- SPRAWA ADOLFA WILMSA
- CAŁOWAĆ, CZY NIE CAŁOWAĆ?



HAŁAS ★ PYŁ ★ GAZY ★ ŚCIEKI

# PLANETA ISTOT

## ODPORNYCH

Ostatni, jak zwykle zresztą, dowcipny kabaret „Gallus show” pani Olii Lipińskiej, sparo diował m. in. fałg propagandy towarzyszącej problemowi ochrony środowiska człowieka. Satyra ośmieszająca tak typową dla nas aktywność, słabość do hasel i sloganów, którym nie zawżę towarzyszą czynny, nie bez racji zaniepokoiła się, czy aby tej wielkiej ludzkiej sprawy nie rozmieli się na drobne, nie utopił w zalewie papierkowych zarządzeń i deklaracji bez pokrycia.

Choć nie możemy tu udzielić żadnej gwarancji, obawy popularnego kabaretu podzielamy tylko częściowo. Po prostu dlatego, że my wszyscy jako gospodarze tego najlepszego ze wszystkich światów, doprowadziliśmy go już do takiego stanu, że w oczach niektórych przedstawia się on już jako „pieski świat”, świat nieprzytulny, mało sympatyczny i bez przerwy gdzieś nas „uwierający”.

PLANETA  
ISTOT  
ODPORNYCH

Nie wymagamy się więc już tylko samymi dobrymi chęciami. Nie ma wyboru — w sprawach ochrony i ratowania zasobów naturalnego środowiska człowieka, znajdujemy się akurat na pięć przed dwunastą. Stwierdziliśmy, że ziemi „planety ludzi” nie da się w nieskończoność, bezkarnie i wyłącznie eksploatować, że tak jak człowiek musi mieć ona ściśle określone warunki do przetrwania.

Ogólnowiatowy humanitarny alarm w sprawie przeciwdziałania skutkom cywilizacji przemysłowej, został nasz kraj w momencie o wiele mniej krytycznym niż inne, bardziej rozwinięte, pod względem industrializacji i urbanizacji państwa. Inni „obudzili się” lub zostali obudzeni w momencie znacznie gorszym, niestety granicznym z XX-wieczną apokalipsą. W Kalifornii są dądy, gdy ludzie nie mogą już, z obawy przed zatruciami otwierać okien domów i szyb samochodów. Opiewana kiedyś przez romantycznych trubadurów i poetów rzeka Ren, stała się „kloską” Europy, zbierająca wszystkie trujące przemysłowe zanieczyszczenia. (Dalszy ciąg na str. 3)

## Komunikat rozmów przywódców Polski i NRD

(Skrót)

**N**a zaproszenie i sekretarza KC PZPR E. Gierka i członka Biura Politycznego KC PZPR, prezesa Rady Ministrów P. Jaroszewicza — stwierdza komunikat — w dniach 23 i 24 czerwca 1972 r. przebywali w Polsce i sekretarz KC SED Erich Honecker i członek Biura Politycznego KC SED, przewodniczący Rady Ministrów NRD Willi Stoph.

W spotkaniu, które odbyło się w województwie zielonogórskim, wzięli również udział ze strony PRL i NRD inni członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych.

Komunikat stwierdza dalej, że uczestnicy rozmów poinformowali się wzajemnie o przebiegu i wynikach realizacji uchwał VI Zjazdu PZPR i VIII Zjazdu SED. W toku spotkania omówiono szeroki krąg problemów, a zwłaszcza sprawy związane z dalszym pogłębieniem współpracy między PZPR i SED oraz między PRL i NRD. Przedyskutowano również aktualne zagadnienia międzynarodowe.

W imieniu obydwu krajów potwierdzona została zdecydowana wola czynienia nadal wszystkiego dla dalszego pogłębienia braterskiej współpracy między NRD i PRL, dla umocnienia braterskiej przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim, jedności i zwartości socjalistycznej wspólnoty państw.

PRL i NRD nadal wnoszą swój aktywny wkład w urzeczywistnianie wspólnie wypracowanej przez państwa Układu Warszawskiego polityki walki o pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe.

W toku rozmów podkreślano, że uzgodnienia przyjęte w czasie poprzedniego spotkania przywódców obu partii i państw we wrześniu 1971 r., zapoczątkowały nowy, wyższy etap stosunków serdecznej przyjaźni i braterskiej współpracy między PZPR i SED oraz PRL i NRD. Stwierdzono z wielkim zadowoleniem, że braterska współpraca między marksistowsko-leninowskimi partiami obu krajów została znacznie rozszerzona w duchu socjalistycznego internacjonalizmu.

Obie strony zdecydowały się kontynuować w sposób konsekwentny i skoordynowany swe wysiłki na rzecz rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej między PRL i NRD, jak również ze wszystkimi krajami — członkami RWPG.

Uczestnicy rozmów stwierdzili, że w ramach realizacji skoordynowania planów pięcioletnich oraz dodatkowych porozumień między kierownictwami partyjnymi i rządowymi obu państw, osiągnięty został znaczny postęp w dziedzinie kooperacji produkcyjnej i badań naukowych — głosi dalej komunikat — z zadowoleniem stwierdzono, że szybkość rośnie wymiana handlowa.

W ostatnim okresie znacznie rozszerzona została — na podstawie odpowiednich umów i porozumień — wzajemna współpraca we wszystkich dziedzinach życia: polityki, gospodarki, komunikacji, kultury, nauki i techniki oraz stosunków konsularnych.

Obecne spotkanie i podjęte na nim postanowienia otworzą z pewnością kolejny owocny etap w rozwoju przyjaźniskich stosunków między PRL i NRD, a zwłaszcza współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej.

Obie strony wysoko oceniły rozwój ruchu turystycznego między PRL i NRD od czasu wprowadzenia w dniu 1 stycznia 1972 r. uzgodnionych ułatwień. Po podkreśleniu one ponownie wielkie znaczenie polityczne tych przedsięwzięć dla historycznego procesu umacniania przyjaźni i stałego wzajemnego zbliżenia naszych narodów.

W toku wymiany poglądów na temat aktualnych problemów międzynarodowych w imieniu obu krajów dano wyraz wysokiemu (Dalszy ciąg na str. 2)

Wkład 260.000 egz.

Cena 50 gr.  
Wyd. A

## PANORAMA · PANORAMA



Łódź, niedziela i poniedziałek  
25 i 26 czerwca 1972 r.  
Rok XXVIII Nr 150 (7431)

# DZIENNIK ŁÓDZKI

## PORT MACIE- RZYSTY



**SZKWAŁ SPADE NAGLE, ZMIENIŁ GŁADKA POWIERZCHNI WODY W PRALKĘ, OKLAPE DO-TAD ŻAGLE NADEJŁ SIĘ Z ZACHWYTU CIĄGNĄC TAK, ŻE JESZCZE CHWILA I SKONCZYLIBYMY REJS W NADBRZEŻNYCH KRZAKACH... A DZIAŁO SIĘ TO WSZYSTKO NA ROZLEGŁEJ TONLI. STAWU PRZY UL. PRZEDZALNIANEJ, LAT TEMU MOŻE 20 LUB WIECEJ — CZYLI W CZASACH, GDY NIEKTÓRZY Z OBECNYCH JACHTOWYCH KAPITANÓW ŻEGLUGI WIELKIEJ NOSILI JESZCZE KOSZULE W ZĘBACH.**

**W**prawdzie dziś patrząc na ten kawałek brudnej, zamulonej wody, trudno wyobrazić sobie, że tu właśnie rozpoczęła się niegdyś historia łódzkiego żeglarstwa, ale choć fakt ten nie potwierdza żadna urzędowa tablica, i choć nadal trudno żeglarzom wypływać w Łodzi na szerokie wody — jest to — nie tylko z imienia — jedno z najbardziej żeglarskich miast w kraju.

Nie przesadzamy. Wprawdzie od r. 1946, kiedy to przy Lidze Morskiej powstała pierwsza łódzka drużyna żeglarska, a przy Szkole Podstawowej nr 127 utworzono Szereg Kaprów Królewskich — niewiele przybyło w Łodzi wody, ale mimo to mamy już w naszym mieście co najmniej tyłu żeglarzy, iu pilkaczy. A choć opieką nad żeglarstwem ze strony władz sportowych i turystycznych nie dorównuje, naturalnie troskliwości, jaką otoczeni są pilkacze, to jednak, mimo rozlicznych przeszkód i kłopotów, żeglarska Łódź płynie dzielnie naprzód.

Jak nas poinformował prezes Łódzkiego Okręgowego Związku Żeglarskiego — jachtowy kpt. żeglugi bałtyckiej p. Stanisław Leszczak oraz sternik morski i wiceprezes LOZZ — p. Lech Zubielewicz, obecnie w 24 klubach żeglarskich (tak, tak!) działa ponad 5000 żeglarzy, a do najbardziej prężnych należą kluby harcerski, Klub Sportów Wodnych LOK, Akademicki Klub Żeglarski i Turystyczny Yacht Club PTT-K. Kluby te obejmują co roku akcją szkoleniową na wodach śródlądowych ok. 1500 osób, a ok. 250 osób zdobywa wyższe stopnie żeglarskie na morzu. Chemnych do wejścia we „wspaniałą świat żeglarstwa”, którego uroku nie trzeba chyba zachwalać, jest znacznie więcej, ale warte możliwości klubowe, głównie brak sprzętu, nie pozwalają na tak szerokie spo-

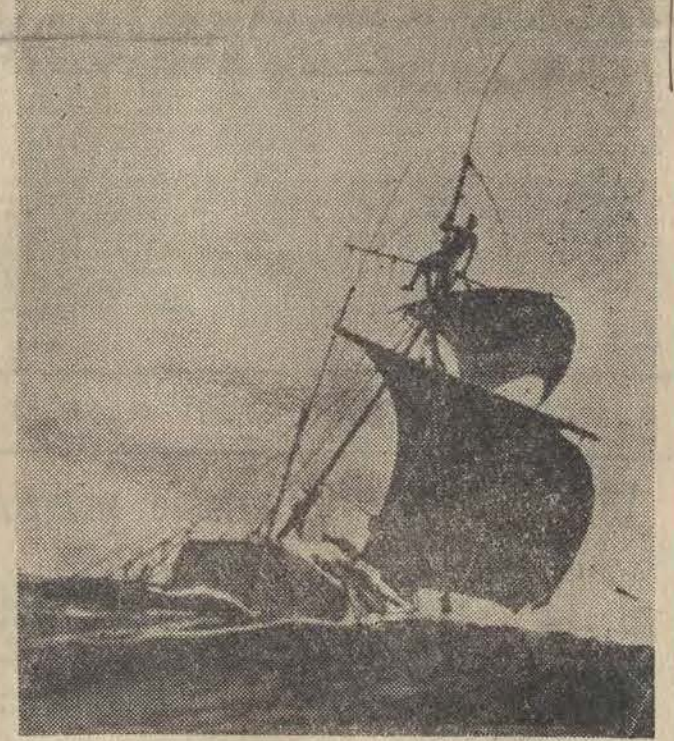
## Zaczęło się na stawie przy ulicy Przedzalnianej...

pularyzowanie i rozpowszechnienie w Łodzi żeglarstwa, na jakie ten sport zasługuje. Jednakże już to, co do tej pory w tym zakresie zrobiono, stawia Łódź w pierwszej piątce najlepszych okręgów żeglarskich w kraju, a miejsce za Warszawą, Gdańskiem czy Szczecinem, na pewno nie przynosi Łodzi wstydu.

Dla jednych brzmi to może niewiarygodnie, a dla innych dumnie, ale okazuje się, że Łódź jest... PORTEM MACIE-RZYSTYM dla 150 łodzi żeglarskich i 60 motorowych. Wprawdzie w łódzkim przypadku ów port oznacza raczej hm... ga-

budowy i wyposażenia jachtu nastąpi prawdopodobnie w roku przyszłym już w Łodzi. Ponadto starania nad budową jachtów pełnomorskich prowadzą także inne kluby: AKZ, ZHP i PTT-K.

Łódzkich żeglarzy wśród których jest kilkunastu jachtowych kapitanów żeglugi wielkiej, ponad 30 — żegluga bałtyckiej, 130 sterników morskich oraz ok. 900 sterników jachtowych, spotkać można nie tylko na wszystkich wodach śródlądowych kraju.



raz, bo tylko niewiele jednostek klubowych ma zapewnioną prawdziwą przystań na Stawach Stefanińskich, ale zgodnie z przepisami, łódzie noszą na rufie nazwę miejscowości, w której bazują i są zarejestrowane. „Niechaj więc mieszczuchowie wdy postronni znają, że łodzianie nie gors i swój port też mają...”

**Ł**ódzcy żeglarze korzystają ponadto ze sprzętu znajdującego się w bazach żeglarskich innych okręgów, posiadają dwa jachty morskie „Nike” i „Boruta”, ale w sumie — biorąc pod uwagę potrzeby 5-tysięcznej armii żeglarzy i ambitne plany

Reprezentanci naszego miasta — brali m. in. udział w rejsie „Daru Opola” na Morze Czerwone, w wyprawie „Smiałego” do Ameryki Płd., rejsie „Zawiszy Czarnego” dookoła Islandii i na Wyspy Kanaryjskie. Zawijali na swoich jachtach do wszystkich portów Morza Północnego i Bałtyku. Aktualnie trwa Łódzka Wyprawa Naukowa „Kierunek — Północ”, a z początkiem sierpnia kolejna łódzka załoga wyruszy na jachcie „Tropiciel” w rejs dookoła Irlandii. Nie starcza już miejsca, by napisać szczegółowo o wszystkich planach łódzkich żeglarzy (wśród których 40 proc. stanowią panie sięgające po najwyższe, z kapitańskimi włącznie, żeglarskie uprawnienia) oraz Łódzkiego Okręgowego Związku Żeglarskiego. Wspomnę tylko o projekcie zorganizowania regat na Zalewie Sulejowskim, planach dalszego uatrakcyjnienia corocznego Łódzkiego Tygodnia Żeglarskiego, otwarcia specjalnego, dostępnego dla wszystkich, Klubu Żeglarskiego — gdzie przy kawie można by wysłuchać relacji uczestników rejsów, obejrzeć przywiezione przez nich zdjęcia, przezczoła i zbiory — jednym słowem poznać lepiej i polubić żeglarstwo, aby później — kto wie — czy nie zamienić wiosła w naszej herbowej łódce na gustowny żagielek.

**Zdzisław  
Szczepaniak**

## Rewelacyjne urządzenie do operacji serca

(INFORMACJA WŁASNA)

II Klinika Chirurgiczna AM w Łodzi otrzymała wczoraj aparat do krążenia pozaustrojowego, będący najnowocześniejszym z pracujących w kraju i w Europie. Skonstruowany został przez inż. inż. A. Sajdaka i Z. Wiśniewskiego z toruńskiego „Merinetexu”. Aparatura ta co najmniej dorównuje klasą najnowocześniejszym obecnie na świecie, urządzeniom tego typu produkcji firmy Travencol.

Łódzki aparat budowany został z czterech pomp dających się zestawiać w zależności od potrzeb. Każda z nich

można osobno zastosować nawet w warunkach polowych. Klinika Chirurgiczna AM wykonuje tygodniowo 6 do 8 zabiegów na otwartym sercu. Operuje się wady wrodzone serca, wady zastawek, tętniaki i od pewnego czasu coraz więcej stanów zawałowych. Nowa aparatura znacznie usprawni działalność kliniki.

Narodzinny cennej aparatury były efektem współpracy nawiązanej przez AM ze ZZ Prac. Przem. Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego. (er)



Foto: A. Wach

## Czy El Molo

Północny skrawek pogranicza Kenii jest chyba najbardziej nieprzyjaciem człowieka zakątkiem ziemi. Palące słońce afrykańskie nagrzewa ziemię do temperatury, wykluczającej istnienie jakiegokolwiek życia roślinnego. Nie ma tu więc również zwierząt. Jedynie alkaliczne wody jeziora Rudolfa pozwalają na wegetację — nielicznych zresztą — gatunków ryb.

A jednak... Na południowo-wschodnim wybrzeżu tego jeziora osiedlił się szereg El Molo, jeden z najdzikniejszych na całym Czarnym Ładzie. Dłżony z wielu względów i etnologom nie udało się dotychczas ustalić jakiegokolwiek jego pokrewieństwa z innymi ludami Afryki Wschodniej. „Domy mieszkalne” szerepu — to mizerne szalasy, sklecone z liści nadbrzeżnych palm i kamieni oraz kłód drzewa, wyrzuconych przez morskie fale. „Jadospis” stanowi jedna pozycja — ryby. Nie znane są tu w ogóle: mięso, mleko, warzywa czy owoce.

Pozostaje na razie nie rozwiązana zagadka, w jaki sposób szereg ten zdołał prze-

## WYMRZE?

trwać w tak okropnych warunkach, pozabawiony — i to od szeregu pokoleń — podstawowych dla życia i rozwoju pokarmów. Jedno jest wiadome: członkowie szerepu El Molo grozi obecnie całkowita zagłada, jeżeli nie nastąpi jakieś radykalne zmiany na lepsze w ich trybie życia. Dotychczasowe warunki bytu zrealizowały ostatnio szereg do 200 osób. Stale nie dożyłeni ludzie znajdują się w stanie krańcowego wyczerpania fizycznego.

Rząd Kenii bezskutecznie usiłuje nakłonić ludzi ze szerepu El Molo do opuszczenia niebezpiecznych terenów. Obecnie — zgodnie z planem rządowym — każdy członek szerepu będzie otrzymywał w najbliższej przyszłości żywność niezbędną do egzystencji, ale regularny jej transport do tych odizolowanych terenów jest, niestety, bardzo utrudniony. Z tych względów problem, czy El Molo znajdą się na liście ludów, które zniknęły z powierzchni ziemi, jest wciąż otwarty.



(Dokończenie ze str. 1)

całej oszalamiącej techniki, wątpliwe jest przywrócenie jej wodach procesu naturalnego utleniania. Anglicy z wielką radością meldują światu, że ich narodowa rzeka Tamiza, dzięki bajoniskim kosztom na pewnych odcinkach znów staje się środowiskiem, w którym wyższe mogą żyć ryby i rośliny. Wielki rozgłos nadano iniekcji jednego z miast japońskich, którego mer, litując się nad losem swych podopiecznych, ograniczył w określone dni ruch pojazdów benzynowych do wypadków koniecznych. Ludzie z tej okolicy jak na wyjątkowe święto czekają na dni świeżego, nie zatrutego powietrza, na dni bez straszliwego hałasu, powodowanego ogromnym natężeniem komunikacji.

Tak jak gdzie indziej i u nas potwierdza się, że człowiek jest ze wszystkich istot żyjących stworzeniem najbardziej wrażliwym, najwzrostochotniejszym, adaptującym do środowiska, w którym żyje. Choć nie wszyscy łącznie z okolicami Łódzkiej „Anilany” chcieli o puszczać swe widzenie „faktów” i podobnie zdarzało się przy przeprowadzaniu do bloków mieszkańców zatrutej wyławianym TZWZ tomaszowskiej dzielnicy „Kaczk”. nie do pomysłenia jest już obecnie obywatelnie tolerowanie takich sytuacji. Dla mieszkańców Łódzi, mi-

sta, które pod względem dynamiki rozwoju nie ma sobie równego w Polsce, problemy zmian w naturalnym środowisku człowieka, degradacji walorów przyrodniczych, są szczególnie ważne. W okresie 1821-1933 ludność Łodzi zwiększyła się 800-krotnie, a obecnie większą gęstość zaludnienia posiada w kraju tylko Chorzów. W tym mieście o chaotycznej, bezplanowej zabudowie, wąskich ulicach, niedostatku kanalizacji i wodociągów, nadmiarze kominów — wszystko co wchodziło w zakres standardu środowiska człowieka, zaczęto porządkować dopiero w okresie powojennym. W 1970 r. już 51 proc. zasobów mieszkaniowych stanowiły izby wydobywane po 1945 r. Obecny program rozwoju miasta, zmierzający do rozezwolnienia zabudowy, przewiezienia jej centrum, prawidłowego zaplanowania komunikacji, lepszego rozmieszczenia rezerwatów zieleni i rekreacji.

Mimo tych wysiłków, w zakresie ochrony środowiska człowieka pozostało jeszcze bardzo wiele do zrobienia. A jak wiele — widać to najlepiej w ujemnym wpływie warunków środowiska łódzkiego na zdrowie jego mieszkańców. Właśnie w łódzkiej aglomeracji miejskiej, obserwuje się znaczne nasilenie występowania chorób, charakterystycznych dla rejonów uprzemysłowionych



Na zdjęciu: pomiary hałasu w centrum Łodzi. Foto — A. Wach

dużych miast. Świadczyć o tym zarówno najczęściej przyczyny zgonów, jak i absencja choroby, która w szeregowo badanym okresie 1959-66 była najwyższą wśród 5 miast wydzielonych. Wzrost chorób układu oddechowego jest w Łodzi 3-krotnie wyższy od wskaźnika krajowego. W tym samym okresie zanotowano w naszym mieście najwyższą w kraju absencję z powodu zapalenia oskrzeli, rozemni płuc i dychawicy oskrzelowej, a lekarze łódzcy zwracają od dawna uwagę na wysoką zachorowalność dzieci na schorzenia górnych dróg oddechowych.

W ważnej dziedzinie ochrony powietrza atmosferycznego postęp jest już wyraźny. 190 zakładów przemysłowych i ok. 1.800 domów podłączono do 3 elektrociepłowni. Dzięki temu mimo dynamicznego rozwoju miasta, obecnie tylko na terenie 30 proc. jego powierzchni przekraczane jest dopuszczalne zapylenie. W latach 1967-71 wybudowano w Łodzi urządzenia do ochrony powietrza za 34 mln zł, a do 1975 r. na te instalacje przeznacza się dalsze 106 mln zł. Mimo to istnieje w Łodzi obszar, gdzie opad pyłu przekracza wszelkie dopuszczalne normy.

Ochrona środowiska człowieka wymaga skoncentrowanych działań w wielu kierunkach. Musimy nauczyć się mądrze gospodarzyć nie tylko powietrzem, lecz i zasobami wody. Zwalczać uciążliwość hałasu, śmieci i odpadów przemysłowych, chronić otaczającą nas zielen i glebę. Jedną barierą, która urosła do problemu pierwzoplanowego, w sensie „być albo nie być” łódzkiego środowiska, zdolamy pokonać już w bieżącym 5-leciu. Jest to oczywiście problem niedostatku wody dla miasta. Kanał Sulejów — Łódź a później budowa oczyszczalni grupowej ścieków dla łódzkiej aglomeracji, zapoczątkują erę nowoczesnej gospodarki zasobami wodnymi. „Dziennik Łódzki” nie na fall „modnego problemu”, lecz do chęci mobilizacji uwagi wokół nekujących nas, a nie zawsze zauważanych spraw — dołożył swoją „cegielkę”. Zapraszając specjalistów z San-Epid. do propagandowych badań natężenia hałasu w centrum Łodzi, chcieliśmy umożliwić łodziaczom bezpośrednie przekazywanie swoich bólek i opinii. Polowa stacja przed „Balatonem” w ciągu 2 dni pomiarów stwierdziła, że najwyższe natężenie hałasu (start samochodów po zmianie światła) wynosił ok. 86 decybel (w krajach wysoko zmotoryzowanych 90 decybel oznacza przekroczenie normy). Al. Kościuszki to jednak arte-

ria szeroka, z wydzielonym torowiskiem tramwajowym, dwiema jezdniami. Ten sam ruch w typowych łódzkich ulicach-tunelach potęguje się niebezpiecznie. Zwracali na to uwagę mieszkańcy miasta — studenci z DS przy Al. Politechniki, nauczyciele ze szkoły przy rogu Nowotki i Kilińskieo, mieszkańcy ul. Wólczańskiej. Pomiar wykonany u p. Mikolaj G. przy ul. Kasprzeka 80, wykazał przy otwartym oknie, w środku mieszkania aż 80 decybeli!

Specjaliści, z którymi rozmawiałam, zbierając dane do tej publikacji, niepokoił się o jedno: „podając niektóre fakty, wystraszycie nam ludzi, zaczną uciekać z Łodzi...”. Tak jak uprzednio z parodią kabaretową, tak i z tymi zastrzeżeniami nie zgadzamy się. Nie ma się co obawiać — łodzianie nie uciekną ze swego miasta.

Łodzianie chce i ma prawo oczekiwać, że program rozwoju i modernizacji miasta, obok dynamicznego przeobrażenia sfery produkcji oraz budownictwa mieszkaniowego, nie przeoczy żadnego elementu, który życie w tym mieście, z punktu widzenia ochrony środowiska — systematycznie czynić będzie coraz bardziej ludzkim.

Maryna Krajówna

CYWILIZACJA - WRÓG NR 1 ● CYWILIZACJA - WRÓG NR 1 ● CYWILIZACJA - WRÓG NR 1

**Ochrona środowiska w kampanii prezydenckiej**

**Nie zabijać dzikich zwierząt**

**Dla Amerykanów sprawy ochrony środowiska stają się powoli zagadnieniem politycznym, zawierającym dynamiczny ładunek kontrolerski. Marsze i kontrmarsze, akcje prawne, demonstracje, ogłoszenia prasowe i telewizyjne służy jako forum publikacji poglądów zwolenników i przeciwników różnych rozwiązań łączących się z ochroną środowiska.**

Ostatnio do tej „polityki środowiskowej” dołączyło się wydarzenie wielkiego, jak na amerykańskie stosunki, kalibru. W wyborach wstępnych, które miały miejsce 6 czerwca w Kalifornii jeden z punktów programu wyborczego — nazwany „protekcją 3” poświęcony był w całości sprawie ochrony środowiska naturalnego. Program zawarty w tej propozycji jest niewątpliwie najdalej idący ze wszystkich, co kiedykolwiek zaproponowano w tej materii w USA. Oto niektóre jego punkty. Program przewiduje znaczne zredukowanie zawartości oliwki i siarki w benzynie oraz oleju napędowym do silników wysokoprężnych. Zakłada on także nałożenie 5-letniego okresu moratorium na budowę nowych elektrowni atomowych. Zakaz ma objąć wiercenie nowych otworów naftowych do 4,8 km od linii brzegu i 1,6 km w głąb lądu. Zakazuje ma być używanie pestycydów chemicznych, w pierwszym rzędzie DDT. Władze stanowe mają otrzymać prawo zamykania fabryk i innych przedsiębiorstw, nie przestrzegających norm zanieczyszczenia powietrza. Najbardziej niepokoił świat wielkiego biznesu projekt nakładania kar na „zanieczyszczaczy” w zależności od wielkości obrotu karanego przedsiębiorstwa. Im większy obrót — tym większa kara.

Na przestrzeni ubiegłych stuleci całkowicie zginęło z kuli ziemskiej ok. 150 gatunków zwierząt; przeszło 1 tys. gatunków i ras uważa się obecnie za bardzo rzadkie lub zagrożone. Na liście tych ostatnich znajduje się jeden z najwspanialszych drapieżników — tygrys. Niektóre kraje będące ojczyzną tych zwierząt podjęły już środki zmierzające do ocalenia ich przed zagładą. W ub. roku rząd Indii wydał na okres 5 lat zakaz polowań na tygrysy, zabroniono również wywozu skór dzikich kotów za granicę.

U podstaw tej decyzji leżała troska o przeciwdziałanie zjawisku katastrofalnie zmniejszającej się liczby tygrysów, co ujawnił przeprowadzony w tym kraju spis tych zwierząt. Wyniki „inwentaryzacji” wzbudziły w pełni uzasadniony niepokój. Otóż w ciągu 30-letniego okresu 1939-69 liczebność tej nacji w Indiach zmniejszyła się o ok. 30 tys. sztuk do — jak się w przybliżeniu szacuje 3-2,5 tys. sztuk obecnie. Trzeba przy tym dodać, że na początku naszego stulecia „pogłowie” tygrysów oceniono na tym obszarze, na ponad 40 tys. Przyczyn tego stanu jest wiele, głównym jednak czynnikiem była niszczytelna działalność człowieka, tępienie tych

drapieżników bez liczenia się ze skutkami nadmiernych odstrzałów. Tygrysy nie należą do szybko odradzającej się rasy. Tygrysyca wydaje potomstwo raz na 2-3 lata dając w jednym miocie 1-5, a najczęściej 2-3 mała. Na tak szybki spadek liczby tygrysów bengalskich wpłynęły również takie czynniki, jak kurczenie się obszarów pierwotnej dżungli w Indiach, stanowiących najlepsze tygrysi „posiadłości”, a także zubożenie leśnej fauny — dzikich zwierząt kopytnych będących głównym pożywieniem wielkich drapieżników. Nie bez znaczenia jest także zjawisko niepokożenia zwierząt przez ludzi coraz głębiej przenikających do dżungli, wchodzących tam z różnorodnymi pracami leśnymi, wyrębami drewna, jego wywozem itp.

Oprócz wydania zakazu polowań — zwierzęta te są chronione w Indiach w licznych parkach narodowych. Można więc sądzić, że dzięki podjętym przez rząd Indii przedsięwzięciom — tygrysy nie podziela losu tych zwierząt, które w wielu innych krajach na zawsze skreślono z rejestru rodzimych gatunków fauny.

**Miasto czyste idealnie**

Ruch ochrony przyrody przed niszczeniem przez człowieka zatacza coraz szersze kręgi. Ostatnio rząd francuski podjął drastyczną decyzję zamknięcia nowej fabryki celulozowej w Normandii, z której ścieki i wywiewy zagrażały miejscowemu otoczeniu. Zamknięta celulozownia położona jest w miejscowości Alizay,

oddalonej o 10 km od znajdującego się w budowie miasta Vaudreuil. Miasto to będzie pierwszym, które w myśl intencji planistów będzie całkowicie wolne od zanieczyszczeń powietrza, wody i gleby. Budowa miasta rozpoczyna się w br., a do 1980 powinno ono liczyć już 200 tys. mieszkańców. Decyzja zamknięcia

celulozowni Alizay podyktowana została chęcią odciąć Vaudreuil od uciążliwego dla otoczenia zakładu. Warto przy okazji przypomnieć, że do podjęcia decyzji zamknięcia fabryki nie trzeba było szukać specjalnych przepisów. Wystarczyło zastosowanie prawa, obowiązującego od 57 lat.

Odmawiają płacenia komornego. Telefony ze skargami do policji. Sprawy sądowe. Depresje nerwowe. Nerwice. Wszystkie te objawy niezadowolonia mają jedną przyczynę — hałas. Przynajmniej w przypadku Francji.

**HALAS** męczy nie tylko Francuzów. We wszystkich krajach wysoko rozwiniętych stanowi on wielki i trudny problem. W metropoliach, liczących po kilka milionów mieszkańców, dawno już natężenie hałasu przekroczyło granice wytrzymałości nerwowej ich mieszkańców. Okazuje się, że wbrew pozorom walka z hałasem nie jest ani łatwa, ani tania. Pochłaniania znaczne środki.

Oto np. orientacyjne dane liczbowe. We Francji na wyliczanie nowo budowanych mieszkań wydaje się pięć razy mniej, niż w Szwecji, a dwa razy mniej niż w NRF. Władze francuskie czynią obecnie wysiłki, aby sytuację zmienić na lepsze. Zachęca się m. in. inwestorów publicznych i prywatnych, aby więcej uwagi przykładali w projektach nowych mieszkań do lepszej ich izolacji. Inwestorom publicznym np. przyznaje się na ten cel fundusze w wysokości ok. 6,5 proc. ogólnych kosztów inwestycyjnych budowanych domów.

Czyżby istotnie hałas był aż takim przeciwnikiem? Co w gruncie rzeczy — poza samochodami rzecz jasna — hałasuje w wielkich miastach? Przede wszystkim irytują różne dźwięki wydobywające się z mieszkań sąsiadów lub panujące na klatkach schodowej. Jak? Głośno pracujące silniki windy, trzaskanie drzwiami, „tąmniaczą” pisk rur kaloryferowych, wycie różnego silników urządzeń gospodarstwa domowego, głośno nastawiane radia i telewizory. W samym mieście wartość samochodów, łomot przejeżdżającego pociągu metra. Natężenie tych hałasów jest różne, ale z tego nie wynika, że hałas o mniejszym natężeniu jest mniej szkodliwy, niż hałas, o natężeniu większym. Z równowagi części wyprowadza słaby, lecz monotonny pisk centralnego ogrzewania, niż krótkie, lecz głośne wycie odkurzacza.

Francuscy eksperci obliczają, że 90 proc. skarg i zażaleń na źle wyciszone mieszkania jest uzasadnionych. Pozostałe 10

proc. to skargi ludzi chorych z obsesjami, a więc też w jakimś stopniu ofiar wynaturzonych warunków życia panujących w miastach.

Z medycznego punktu widzenia szkodliwość hałasu na zdrowie psychiczne jest ewidentna i poważna. Wystarczy przez jakiś czas być narażonym na hałas wydobywający się z garażu, aby wyładować w szpitalu dla nerwowo chorych — twierdzą medycy. Są opinie psychiatrów stwierdzające, że 60 proc. przypadków chorób nerwowych wywołanych jest przez szkodliwe oddziaływanie na organizm ludzi hałasu.

Czy istotnie hałas jest nieodłącznym

Sytuację utrudniają często sami architekci, popełniając kardynalne błędy w swoich projektach. Np. projektują przewód zyspiska na śmieci wzdłuż ściany pokoju, albo kuchnię na wyższym piętrze sytuacji nad pokojem gościnnym na niższym piętrze. Dodatkowo komplikację: wielka liczba projektowanych łazienek, liczne systemy stereo, pokładająca liczba urządzeń gospodarstwa domowego głośno pracujących itp. Do tego dochodzi jeszcze złe wykonawstwo.

Walka z hałasem jest więc jednocześnie problemem technicznym i problemem finansowym. Każdy z tych problemów może być rozwiązany ku zadowoleniu lo-

**RATUNKU...!**

atrybutem współczesnego życia? Absolutnie nie, odpowiadają akustycy. Istnieją proste rozwiązania techniczne, umożliwiające skuteczną izolację mieszkań; wykładziny ścian o odpowiednich właściwościach, dywany wyciszające kroki itp., metody wyciszania przepływu wody w rurach. Konstruktorzy znają wszystkie te techniki i metody. Dlaczego więc nie stosują ich?

Z kilku powodów na tyle istotnych, aby utrudniały one powszechne stosowanie tych technik w budownictwie. Pierwsza sprawa to koszty. Przeciętnie — izolacja mieszkań oraz całego budynku mieszkalnego podraża koszty budowy o 5 proc. W wypadku budownictwa seryjnego i masowego jest to sporo. W wielu krajach, problemów związanych z izolacją mieszkań nie regulują normy, które obowiązująby inwestorów,

katorów, lecz pod jednym warunkiem: wspólnego, kompleksowego działania wszystkich odpowiedzialnych za budownictwo mieszkaniowe.

Plaga hałasu jest doczekliwa. Zdrowie psychiczne człowieka atakowane w wszystkich „działach” współczesnej cywilizacji w tym wypadku może stosunkowo tanim kosztem ochronić się przed jednym ze swoich wrogów, ale potrzebna jest dobra wola, odpowiednio normy zabraniające oddawania do użytku niewłaściwie izolowanych budynków mieszkaniowych, współpraca inżynierów budowlanych, architektów i akustyków oraz — co być może jest najważniejsze — świadomość faktu, iż walczyć nad głową, w mieszkaniu sąsiada odkurczacz stanowi jedną z najbardziej wyrafinowanych form tortury, jaką zna współczesny, zagoniony i zmierzwiowany mieszkaniem współczesnych miast,



**Ochrona naturalnego środowiska człowieka będzie tematem naszych kolejnych publikacji w następnym numerach „Panoramy”.**

# Sprawa Adolfa WILMSA

(Korespondencja ze Szwajcari)

112 lat temu zmarł w Anglii niejaki Josef Mayer, pozostawiając po sobie majątek wartości 200 000 funtów i żadnych spadkobierców. Przez całe stulecie gromady adwokatów z upoważnienia mnóstwa Mayerów (a także Meierów, Majerów i wszystkich innych odmian pisowni) starali się udowodnić, że to właśnie ich klienti są upoważnionymi do spadkobrania krewniakami zmarłego nababę. Wszelako bezskutecznie. A fuchy Josefa Mayera obracają się od stulecia nieprzerwanie, obrastając w zyski, odsetki bankowe i kredytowe. Majątek jest bowiem sprawnie zarządzany z upoważnienia władz sądowych.

Tak jak wielu innych spryciarzy przed nim, apetytu na spadek po Mr. J. Mayerze nabral pewien rzemieślnik z Lubeki (specjalność: naklejanie tapet), Adolf Wilms, lat 59. W szwajcarskim Bernie dopadł niejakiego Gottlieba Meyera, przekonał go, że ma szansę na angielski spadek, kazał sobie wystawić pełnomocnictwo i obiecał załatwienie sprawy za skromny 10-procentowy udział. Ani Meyer, ani Wilms nie mieli pieniędzy na postępowanie prawne, ale przedsiębiorczy tapetciarz z Lubeki zdobył 75 tys. marek od znajomych (i nieznajomych) w zamian za obietnicę udziału w spodziewanych setkach tysięcy funtów spadku.

Jednym ze sponsorów był Szwajcar, Marcel Venat. Jego wkład w przedsięwzięcie sięgnął 30 000 marek. Pewnego dnia Wilms zwrócił się do z pilną prośbą o więcej, przedstawiając równocześnie perspektywę rychłego pomyślnego rozwiązania. Venat nie miał już więcej płynnej gotówki. Przekazał jednak Wilmsowi coś, co okazało się kluczem do sejamu. Były to fotokopie tajnych zapisów szwajcarskiego Towarzystwa Bankowego (SBG), uwidaczniające numery zaszyfrowanych kont klientów banku, wysokość wkładów i nazwiska właścicieli. Wilms szybko dołczył, że łączna suma tych wkładów sięga 400 mln marek. Jej wysokość sprawiła, że sprawa spadku Mayera i spadkobierca in spe, Gottlieb Meyer, zeszyły na daleki plan działalności Wilmsa.

## WPISUJEMY NA KONTO KĄDZE PIENIĄDZE

Tu wyjaśnić wypada, że fotokopie, które znalazły się w posiadaniu obrotowego rzemieślnika z Lubeki, stanowią najciszej strzeżoną tajemnicę każdego szwajcarskiego banku. Tajemnica bankowa traktowana jest nad Lemanem na równi z tajemnicą państwową. W istocie rzeczy stanowi ona podstawę dobrobytu Szwajcarii, dookąd napływają rocznie dziesiątki miliardów franków z całego świata, lokowanych w tamtejszych bankach. Duża część tych awolrów, to wkłady oszustów podatkowych, którzy nie muszą się obawiać, że ich konta w Szwajcarii zostaną prześwietlone przez władze fiskalne ich kraju zamieszkania. „W zasadzie — powiedział dyrektor jednej z filii SBG, Lorenz — wpisujemy na konto każde pieniądze, nawet jeśli przekaże je Joe Colombo, szef gangu „Cosa Nostra”.

Dzięki temu stanowiło roczne obroty tylko trzech największych banków szwajcarskich — Szwajcarskiego Towarzystwa Bankowego, Szwajcarskiego Zjednoczenia Bankowego i Szwajcarskiego Towarzystwa Kredytowego — wyższe są od budżetu Szwajcarii (105101 mln franków w r. 1971). A przecież działa w tym kraju jeszcze 1600 innych niezależnych banków i kas oszczędnościowych. Wkłady przekazywane do nich z całego świata wzrosły w skali pięcioletnia o ok. 200 proc., podczas gdy produkt narodowy brutto Szwajcarii wzrósł w latach 1968-1970 tylko o 35 proc.

Wilms znalazł dobrze szwajcarskie stosunki, budując na tamtejszych przepisach bezkarności działań, które niezwłocznie podjął. Na pierwszy ogień poszło konto pani Odety Fernando, małżonki skromnego lekarza z Dunkierki, na którym w SBG spoczywała suma 5,3 mln dolarów. Jej wysokość z pewnością zadziwiłaby francuskie władze skarbowe. Równie zdziwiłby się urzędnicy holenderskiego fiskusa, gdyby zapoznali się z kontem Ignaca Goldmunza z Antwerpil (40 mln marek) i Sylvain Goldmunza (20 mln marek). Z pewnością amerykańskie władze podatkowe byłyby zaskoczone zasobnością Leopolda Goldmunza z Nowego Jorku (stan konta: 210 mln marek). Wilms obiecał zaoszczędzenie fiskusowi niespodzianek, a im wszystkim spokój pod warunkiem przekazania sobie i małżonce Denise „darów” pod postacią trzech hoteli w Dunkierce, wyposażenia do nich, a nieco później — likwidacji cieżących na nich długów hipotecyjnych, które przedsiębiorcza para zaciągała na swe szybko rosnące potrzeby.

## TRZY CZWARTE MILIONA ZA MILCZENIE

Wilms obszedł się podobnie z wielu innymi posiadaczami wkładów w SBG, uzyskując od nich za milczenie 350 000 marek.

Aby uprościć sobie działania, założył nawet w Szwajcarii spółkę handlową, na której konto przekazywane były „dary” od jego ofiar. Nie pertraktował z nimi bezpośrednio, lecz postugiwiał się bazylijskim adwokatem, Walterem Schlesssem.

Wilms poznał tajemnicę również i jego konta w SBG, skłaniając pośrednika do tym chętniejszej współpracy. W 1960 r. Schlessowi udało się zmusić Wilmsa, aby podpisał wreszcie rewers, w myśl którego, gdyby „raz jeszcze do tej sprawy powrócił w jakiegokolwiek formie, dr W. Schless upoważniony jest do przekazania niniejszego samooskarżenia właściwym władzom śledczym”. Podpis Wilmsa pod tym cyrografem niczym mu nie groził. Oszust wiedział bowiem, że elicie finansowej, składającej w Szwajcarii swe dochody, bardziej się optaca pozwolił się szantażować niż ucieść obowiązujące w jej krajach zamieszkania podatki. Tak więc Wilms „powrócił do sprawy” dostownie w parę miesięcy później, otrzymując za pośrednictwem bazylijskiego adwokata 50.000 marek na kregielnią i kawiarnię dla swych hoteli w Dunkierce. Łączna suma wycisnionych w ten sposób „darów” wywindowała się na trzy czwar-te miliona marek.

## PROCES BEZ POWODÓW I SWIADKÓW

Okazało się jednak, że kwota ta nie była w stanie pokryć niesłychanie szybko rosnących wydatków Adolfa Wilmsa i jego żony Denise. Pewnego dnia hotel w Dunkierce poszły pod młotek, a Wilmsa aresztowano za dług. Rewizja doprowadziła do ujawnienia bezcennej fotokopii wyciągów kont klientów Szwajcarskiego Towarzystwa Bankowego. Jej posiadacz został wydany władzom republiki alpejskiej w 1966 r., ale na proces czekał aż dwa lata. Odbył się on przy drzwiach zamkniętych. Nie padło na nim nazwisko żadnego z poszkodowanych. Określano ich cyframi kodu: „Klient nr 1 z N°”. Nie przestuchiwano świadków, ponieważ także oni mogliby być pociągnięci do odpowiedzialności za zdradę tajemnicy bankowej; istniało także niebezpieczeństwo rozpoznania ich przez dziennikarzy. Tak więc siedzieli skazani Wilmsa tylko na podstawie akt prokuratorskich. Dostał 7 lat. Niedawno wyszedł z więzienia przed czasem, za dobre sprawowanie.

Sprawa Wilmsa powraca obecnie na łamy prasy zachodnioeuropejskiej jako jeden z tych — prawdopodobnie wielu, lecz oteoczonych tajemnicą przez władze szwajcarskie przypadków, które przypominają o osobliwościach tamtejszego prawa bankowego. Jest ono solą w oku władz finansowych wielu krajów, które jak USA, W. Brytania, Włochy, NRF — zabiegają bezskutecznie u władz szwajcarskich o zapobieżenie ucieczce przed opodatkowaniem spekulacyjnych kapitałów. AER

Poprzedni odcinek dyskusji na temat umowy nazwany „smakiem owocu zakazanego” zakończyliśmy wypowiedzią p. K. B., który pisze, iż „gdy dochodzi do rozkładu małżeństwa wskutek trójkąta jest to oznaką, że małżeństwo owo było od początku niedobre, nawet jeżeli nic na to nie wskazywało”.

Ale co to znaczy małżeństwo dobre? Czy można ustalić uniwersalną hierarchię kryteriów w tym zakresie?

# Smak owocu

Jedna pani z Towarzystwa Planowania Rodziny zwierzyła się kiedyś na łamach młodzieżowego czasopisma, iż jej zdaniem głównym warunkiem szczęśliwego pożycia jest dopasowanie się fizyczne. (Można się tu dopatrzeć m. in. wpływów popularnego modelu amerykańskiego, wg. którego idealnym mężem jest pantoflarz, ale muskularny). Nie wypowiadając się na temat priorytetów w indywidualnych przypadkach trudno jednak przyjąć takie uproszczenie za regułę — nawet przy pełnym docenieniu znaczenia tego czynnika.

Obecnie nie słyszy się już o „różnicach ideologicznych” jako przyczynach rozdziewików. Ale nie tak dawno, jak pamiętamy, zdarzało się sądom orzekać rozwody, gdy powód potrafił dowiedzieć, iż żona już mu nie odpowiada ideologicznie.

W praktyce sądowej często przyjmuje się jako przyczynę rozkładu małżeństwa, różnicę charakterów. Czasem jest to jedynie wybieg. Strony podają tę okoliczność, aby ograniczyć odstanie sprawy osobistych. Tymczasem właśnie charaktery wielokrotnie decydują o harmonii lub jej braku. Doświadczalne sprawdzanie zgodności osobowości pociąga za sobą znane, wysokie koszty, indywidualne i społeczne. Czy nie można zatem wcześniej przewidzieć skutków łączenia określonych typów psychicznych w związku?

Sądzimy, że Czytelników zainteresują opinie na ten temat, nadesłane nam przez p. W. Ł., opracowane na podstawie badań amerykańskiego socjologa i psychologa, W. Thomasa. Zgodnie z tą teorią charakter kształtowany jest różnie, w zależności głównie od miejsca jakie człowiek zajmował w dzieństwie wśród rodzeństwa. Odpowiednio do tego drugi z współmałżonków powinien odznaczać się cechami uzupełniającymi wobec pierwszego, ale nie dublującymi (najbardziej nie znosimy u drugich tych cech, jakie sami posiadamy).

Trudno kusić się o szerokie uogólnienie na podstawie tych wypowiedzi, jakie zaprezentowaliśmy. Przede wszystkim ze względu na szeroki zakres poruszonych problemów. Tym niemniej można wyciągnąć pewne wnioski, zwłaszcza na temat modelu małżeństwa. Z nadesłanych wypowiedzi wynikałoby, że najczęściej zwolenników nuda posiada związek oparty na tradycyjnym systemie wartości takich jak miłość, wierność, trwałość, wzajemny szacunek, więź wynikająca z posiadania dzieci.

Czytelnicy broniący połączonych skłonności męczyzn również nie proponują „haremów”, ale bardziej tradycyjne rozwiązania, nie naruszające ich zdaniem, instytucji małżeństwa. Np. Czytelnik W. P. z Kiełocinek głosząc pochwalnie model małżeństwa wieku atomowego, podkreśla, że większość małżeństw bez swawolności wychodzi z poślubienia, na jakie jest narazona. Trzeba tylko mieć mocne nerwy w sytuacjach kolizyjnych — pisze.

Oczywiście, wszystko to bynajmniej nie zamyka sprawy. Nie może postawić kropki nad „P” w sytuacji, gdy istnieje tyle znaków zapytania. Np. Jak unowocześnić małżeństwo, o czym się tyle mówi i pisze? Wg obiegowych pojęć, nowoczesność polega tu na maksymalnej swobodzie, prawie do zmiany.

Niesłaby to może stosowna analogia, ale podobne sytuacje znane są również wśród innych gatunków. Z tym, że tam zjawiska takie jak rozchodzenie się par, porzucenie potomstwa, itp. określane są jednoznacznie jako objawy patologiczne, jako wyniki sytuacji stressowych, jako sygnały alarmowe.

Czyżby więc nowoczesność była tylko odchyleniem od normy w organizacji życia człowieka? Podobno za najnowocześniejszą uchodźzi rodzina amerykańska. Nie oznacza to jednak, że jest to rodzina szczęśliwa. Nie tak dawno procy egzystencjalizmu ogłosił, że znalazł receptę na szczęście w małżeństwie. Po prostu, gdy znika między małżonkami miłość, powinni się rozstać.

Ale co zrobić, gdy zaangażowanie uczuciowe kończy się tylko u jednej osoby — nie zdolano odpowiedzieć. A więc co dalej? Istnieje znany pogląd na temat rozwoju materii, że prawa rządzące ewoluują są ślepe, przypadkowe, że natura czasem zmienia warunki na niekorzystniejsze, proponując gorszy od poprzedniego wariant rozwoju. Po pewnym czasie wszystko to mija.

Gdyby można było przenieść żywym powzięte prawo rozwoju przyrody na stosunki społeczne, istniałoby prawdopodobieństwo, że obecne tendencje są pomyłką w procesie ewolucji, epizodem. Tak jak epizodem okazały się „antydziełucha” kluby na uniwersytetach amerykańskich w latach trzydziestych. „Niekłóre dozwolęta szczęśliwie się wtedy nie-moralnym prowadzeniem. Wyśmiewano i wyzywano na śmiech romantyzm, głosząc, że miłość to wyłącznie funkcja fizjologiczna i nie więcej. Starano się zbagatelizować miłość, uprościć, zulgaryzować”. Obecnie „dałne promieni woiwey i niczym nie siorpocianej miłości zostały maskami i gdy teraz wchodzą w życie ich ówki, zmieniały swe zdanie i zwalczają niegdyś propagowane przez siebie teorie”.

Czyli — wszystko już było, a ludzie zdolali to przeżyć.

## RECEPTA NA SZCZĘŚCIE A CHARAKTER

- A więc zgodne pożycie rokuje para, gdy mąż był najstarszym wśród siostr, a żona posiadała w rodzinnym domu starszego brata.
- Natomiast, gdy ten sam najstarszy w rodzeństwie weźmie za żonę najstarszą wśród siostr — zwykły pewną siebie i upartą — jest prawdopodobne, że żadne z nich, przyzwyczajonych do dominowania, nie będzie chciało podporządkować się drugiemu.
- Gdy z kolei ów najstarszy wśród siostr spotka inną typ kobiety, miłość staje się najważniejszą w jego życiu. Potrzebuje „muzu”. Posiada swoisty szósty zmysł do odgadwania, która kobieta się nim interesuje. Kocha też pracę i odpowiedzialność.
- Najstarszy spośród braci bywa na oo dzień raczej twardy, wymaga podporządkowania.
- Z kolei najmłodszy wśród braci odznacza się usposobieniem kapryśnym, jest spontaniczny. Nieobojętny na majątek rodziny lub żony. Lubi być „rozumiany przez kobiety”.
- Najmłodszy wśród siostr wynosi z domu przyzwyczajenie, że jest przez kobiety podziwiany, wyreczany, gotów do przyjęcia kłobkiej opieki. Pracowity w sprzyjających warunkach, gdy o niczym nie musi myśleć. Może nie lubić dzieci. Ideałem dla niego będzie najstarsza z rodzeństwa żeńskiego. I dla niej charakter najmłodszego jest właściwie jednym do zaakceptowania.
- Najmłodsza wśród siostr nie przywzija wagę do niczego. Marząca o przygodach i wciągu nowych wrażeń. Może nie lubić dzieci.
- Kandydatka na dobrą małżonkę i matkę będzie kobieta posiadająca młodszych braci. Zmysł praktyczny. Bez cech fascynującej kobiety.
- Kłobca, towarzyska, taktowna i skłonna do kompromisów będzie najmłodsza wśród braci. Zadowolona ja małżeństwo i rodzina, nawet kosztem wyrzeczenia się kariery zawodowej. W pracy doskonała współpracownica. Lubiana przez mężczyzn, nie lubiana przez kobiety. Potrafi bronić swego towarzysza — nawet gdy on na to nie zasługuje. Słowem — meksi ideał.

U wagi powyższe można przyjąć jako pewne ogólne reguły, nie mające zastosowania np. przy dużej różnicy wieku rodzeństwa (ponad 6 lat) i in. Nie można też nie docenić wpływu rodziców na dzieci. Trzeba również przypominieć, że obserwacje były czynione na rodzinach bardziej zwartych niż obecnie, a zatem o większej sile oddziaływania.

Powyższa systematyka przypomina przede wszystkim, że człowiek zakładający rodzinę już posiada ukształtowaną osobowość (co nie zawsze jest równoznaczne z psychiczną dojrzałością do zawarcia małżeństwa). Nie wszyscy uświadomiamy ją do siebie. Stąd próby „wychowania” meza czy żony, kończące się z reguły fiaskiem lub nawet stanowiące źródło ewentualnych konfliktów, a w perspektywie zdrad i rozwodu.

## Człowiek

## Z pasją

Na frontonie starego domu przy ul. Kościuszki w Szczecinku widać dwie niewielkie tabliczki. Pierwsza z napisem — „Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii”, a pod nią mniejsza — „Krawiec Adam Giedrys”.

Zza krawieckich manekinów, ubranych w kostiumy i płaszczki do przymiarek, widać rozwieszoną na ścianach mapę nieba. Na stole — obok przyrządów do sycia — leżą fachowe czasopisma astronomiczne. Gospodarz zaprasza wyżej, na strych do maleńkiej salki, gdzie prowadzi prelekcję, pokazy dla gości i gdzie przygotowuje swych młodych podopiecznych do kolejnego wojewódzkiego seminarium astronomicznego.

Jeszcze parę schodków wyżej — obserwatorium.

Wszystko, co tu jest, powstało z uporu i namiętności tego jednego człowieka — Adama Giedrysa.

Zaczął się dwadzieścia lat temu, podczas ciężkiej choroby i bezsennych szpital-

nych nocy. Ruch gwiazd, tyle by można poznać, zgłębić... Kiedy wrócił do swej krawieckiej roboty, obok maszyny do sycia i manekinów pojawiły się fachowe pisma i książki. Potem zmontowana ze starych okularów i szkła z mikroskopu — luneta. Później za pośrednictwem PAN doszły trzy rzadkie lunety. Dziś jest tu dobre, łatami i z uporem wyposażone obserwatorium, gdzie Adam Giedrys wprowadza w tajki astronomii uczniów szczebińskich szkół podstawowych i średnich.

Zimą tego roku astronom-amator bawił na zaproszenie Krajowej Agencji Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej w USA. Kolejne wrazenia z pasjonującej go dziedziny podboju kosmosu. Nie był to jego pierwszy pobyt za granicą. Znakomitego samouka już wcześniej zapraszano na międzynarodowe kongresy astronomiczne. Ale nawet

podczas jego nieobecności, młodzi miłośnicy astronomii kontynuowali rozpoczęte pod jego kierunkiem prace — referaty na wojewódzkie seminarium astronomiczne, którym mieli się później przysłuchiwać naukowcy z Uniwersytetu Toruńskiego. Systematycznie też prowadzili własne obserwacje nieba.

Pracowali wszyscy. Do najgorliwszych należała Arianna Malec, uczennica VII klasy, która już po raz drugi miała zaprezentować w gronie swych starszych kolegów, uczniów szkół średnich referat naukowy. Tym razem, jak przystało na obchody rocznicy kopernikowskiej o autorze „De revolutionibus...”. Giedrys posiada książkę, pomaga. Wie że nie są to zainteresowania chimeryczne. Niektórzy jego wychowankowie studiują astronomię na wyższych uczelniach, następni też chcą pójść w ich ślady. (ew)





Korespondencja

z Danii

Jeszcze przed 3-4 laty znalezienie wolnego pokoju hotelowego w Kopenhadze, w sezonie letnio-wiosennym, tj. najwyższego nasilenia ruchu turystycznego, było marzeniem świętej głowy. Pozycja „turystyka zagraniczna” stanowiła w duń-

Pornografia

skim bilansie płatniczym pokazaną pozycję, obliczoną na setki milionów koron. Jeszcze w 1969 roku kopenhaskie hotele pękały w szwach, zwłaszcza w drugiej połowie lata, gdy rząd i parlament złożyli wszelkie bariery przed pornografią, a przedsiębiorcy spekulanci zbijali miliony na różnego rodzaju wystawach, targach i imprezach pornograficznych.

Dzisiejsza sytuacja zmieniła się diametralnie. W Danii notuje się dotkliwy spadek liczby cudzo-

nie

ziemskich turystów, hotele ogłaszają się w gazetach, na dworcach i słupach reklamowych, proponując wynajem pokojów „po niższych cenach”. Pornografia przestała być i zaczyna wywoływać uczucia zbliżone do wstrętu. Słynny pieszki ciąg w sercu Kopenhagi (od królewskiego parku do placu ratuszowego), tzw. Stroegte, pustoszono. Zagraniczni turyści omijają tak do niedawna atrakcyjny deptak, twierdząc, że pornograficzne „arcydzieła”, zdołające większe okien wystawowych Stroegetu, tłuły „panienek” odzianych tylko w szorty i ze szminką na ustach oraz fotysoz dziesiątków „sex-klubów” i por-

pomaga...

nograficznych kin obrzydzą spacer nawet najbardziej tolerancyjnym turyście.

Do znacznego spadku frekwencji turystycznej w Danii przyczynia się także zatrzęsająca infiacja, a co za tym idzie — nieustanny wzrost cen. Dania staje się obok Szwecji najdroższym krajem w Europie. Spadek turystyki uderzył boleśnie w duńskie hotelarstwo. W tych dniach ogłosiły w Kopenhadze bankructwo dwa wielkie hotele. Jeden z nich, ekskluzywny „Bellevue Strandhotel” został załobony w 1874 roku i uległ zniszczeniu na najbardziej wzorowo prowadzony hotel duński.



Pojęcie pocałunku jest stare jak świat. Już w sanskrycie spotykamy określenie „bhadd”, co ma oznaczać „otwieracze”. Od tego określenia pochodzi prawdopodobnie staroperska nazwa pocałunku „bons”. Od dwóch poprzednich bierze swój rodowód łacińskie określenie pocałunku „basium”. Jednak najstarsze określenie wywodzi się podobno od słowa „osculum”, co ma oznaczać dokładnie rzecz biorąc małe usta; zaś „osculum dare” oznaczać miało dać usta, czyli mówiąc prościej, całować. Jednak prawdziwej genezy pocałunku szukać należy gdzie indziej.

Wg uczonego C. Lombrosa, źródła pocałunku należy doszukiwać się w zjawisku przekształcania się prymitywnego instynktu macierzyńskiego, tj. aktu karmienia przy pomocy ust, jak to obserwujemy u wielu ptaków i zwierząt oraz u niektórych plemion żyjących jeszcze w stanie półdzikim. Mieszkańcy Ziemi Ognistej nie znają na przykład naczyń do wody, czerpiąc ją jedynie za pomocą rurek trzciniowych. Ponieważ małe dziecko nie jest w stanie posłużyć się rurką, matka nabiera wody w usta i przekazuje ją do buzi dziecka. Tak więc akt pocałunku miał początkowo charakter macierzyński, a nie erotyczny. Pewnym potwierdzeniem tej tezy może być fakt, iż tacy pisarze greccy, jak Homer, Teokryt czy Herjod wspominający o pocałunkach nie dopatrywali się w nich ani cienia erotyzmu. Nie ulega zatem wątpliwości, iż wraz z postępującą naszą cywilizacją, zdrowe macierzyńskie instynkty uległy obrzygnięciu metamorfioz.

Wiele ludów Polinezji i Oceanii nie zna pocałunku. Członkowie tych szczepów w dowód miłości pocierają się tylko nosami, albo dotykają się policzkami. Dzięki tej „nieznajomości” obca jest im zapewne „kissing disease”, czyli mówiąc po naszymu, choroba pocałunkowa, tak bardzo rozpowszechniona w cywilizowanym świecie. Zdaniem jednego z amerykańskich lekarzy, pocałunki przenoszą zarazki tych chorób, które najczęściej młodych ludzi czynią niezdolnymi do pracy: chodzi tu o rodzaj infekcyjnej mononukleozę, zwaną od źródła jej powstania chorobą pocałunkową. Również słynny norwudzki internista Meythaler jest złego zdania o pocałunkach, a schorzenia przekazywane przez zakochanych „sobie nawzajem” za pośrednictwem pocałunków nazwał on „epidemią cywilizacyjną”. Zdaniem niektórych medyków schorzenia tego typu charakteryzują się najczęściej takimi symptomami, jak zapalenie gardła, dreszcze i bóle głowy.



Natomiast zupełnie odmienne zdanie na tę samą sprawę ma wybitny psycholog amerykański dr Heinz Wolff, wg którego pocałunek... uratawować może nawet życie. Do wniosków takich doszedł dr Wolff po zakończeniu bardzo niezwykłego — no i chyba przyjemnego dla poddających się — doświadczenia, w którym „królikiem” był młody (i przystojny) pisarz brytyjski Donald Walker. Psycholog skonfrontował go z czterema wyjątkowo urodziwymi dziewczętami! Doświadczenie polegało na ich obejmowaniu i całowaniu.

W trakcie eksperymentu dr Wolff badał puls Walkera. W toku przyciągania do siebie uroczych osówek puls jego podnosił się z 80 do 140 uderzeń na minutę. Ale już w momencie zetknięcia się ust spadał raptownie do normalnej przeciętnej i stawał się wyraźnie regularny. Wniosek wyciągnięty przez doktora z eksperymentu brzmiał: „Pocałunek działa odprężająco, co jest szczególnie ważne w stadiach nadmiernego napięcia nerwowego prowadzącego nieuchronnie do zawału serca. Poza tym pocałunek powoduje spadek napięcia, które ustępuje miejsca przyjemnemu uczuciu spokoju.

Potwierdzeniem tezy Wolffa może być także doświadczenie przeprowadzone w zakładach Nybybruk w Szwecji. Przed dwoma laty zainicjowano tam jedyną w swoim rodzaju akcję mającą na celu zapobieżenie stratom godzin roboczych wywołanych wypadkami przy pracy. Dyrekcja fabryki poprosiła małżonki robotników, by w chwili, gdy ich mężowie udają się do pracy, były dla nich szczególnie miłe: „Nie kłóćcie się z nimi przy porannej kawie, to ich bardzo irytuje. Przychodzą wówczas do pracy zdenerwowani i często przez to dochodzi do wypadków. Szczególnie nad ranem całujcie i śmieście swoich małżonków” — apelowała dyrekcja.

Zony wzięły sobie ten apel na serjo do serca. Na wyniki długiego nie trzeba było czekać.

Tak czy inaczej, całować się chyba warto, jako że już Swetoniusz uważał pocałunek za najbardziej przekonujący argument, jakim w dyskusji dysponuje człowiek. Boccaccio twierdził, iż usta całowane nie tracą uroku, ale odnawiają się jak Księżyc. Natomiast Bolesław Prus uważał, iż gdyby na niebie zapisywano ile razy całujemy ładne dziewczęta, nigdy nie zobaczylibyśmy słońca. Balzac rozróżniał wiele stopni pocałunków. Uważał, że nawet pocałunek niewinnego dziewczęcia jest wielostopniowy. Musset gotów był oddać za jeden pocałunek cały swój geniusz, zaś Karol Dickens uważał, iż smak pocałunku podnosi to, że niełatwo go otrzymać.

Nie zachwycał się natomiast pocałunkami Sokrates, który uważał je za akt niebezpieczny i potępny, zdolny przewrócić niejednemu człowiekowi w głowie. Tęgo samego zdania był św. Cyprian. Uważał on pocałunek pod każdą postacią za rzecz skandaliczną i uwłaczającą godności ludzkiej.

Św. Ambroży nie podzielał opinii swego adwersarza, ostrzegał tylko przed nadużywaniem.

Przykłady można by jeszcze długo mnożyć, ale już tych kilka wystarczy do przekonania, iż... całować się warto i to możliwie jak najwięcej i jak najdłużej. Bowiem jeśli długiego waszego pocałunku trwać będzie non-stop co najmniej 27 godzin i 14 minut (tegoroczny rekord pary amerykańskiej), co udział w mistrzostwach świata w tej dyscyplinie macie zapewniony. Czasu zostało już niewiele. A więc do dzieła, panowie! Wleńcie laurów i dziewczęta czekają.

ANDRZEJ HAMPEL

Gawędy o KSIĄZKACH

Rozmyślnie wzięłem za tytuł dzisiejszej gawędy jeden z epitetów padających w nowej książce Ryszarda Binkowskiego pod adresem jej bohatera. Epitet ma niewątpliwie charakter obrazliwy. Tak nazywani są w miastach chłopi. Inna rzecz, że szczególnie chętnie używany jest przez niedawnych jeszcze mieszkańców wsi, dziś obywateli wielkiego miasta. Kryje się w nim nieznany nie usprawiedliwiona pogarda dla pracy rolnika i duma ze świeżego „obywatelstwa”. Procesy migracyjne, wędrowni z wsi do miast w Polsce powojennej były przedmiotem wielu analiz socjologicznych, ale i literaci szybko dostrzegali w nich kapitalny temat, by wspomnieć tylko niektóre utwory Brylla, Kawacza, Nowaka.

Ryszard Binkowski w swojej drugiej książce „Pójdźcieś ponad sadem” również podejmuje ten wielki i ważny temat. Śladem swoich poprzedników draży temat wiejski, czy lepiej — temat pogranicza wsi i miasta. Proza jego nie ma w sobie nic z epigonstwa i nie waham się umieścić jej obok książek wspomnianych wyżej pisarzy. Wyraża się ona spośród masy wydawanych powieści dojrzałością i prawdą. Jestem pod urokiem tego pisarstwa, jego skromności i zarazem bogactwa, giętkości języka pulsującego wartkim rytmem życia.

Już pierwsza książka Binkowskiego „Sypała brzezina złotem, czerwienią” zwróciła uwagę krytyki i czytelników. Doceniając wszystkie wartości, dostrzegano przede wszystkim jej poetycki charakter. Bo też była to proza poetycka pierwszej wody. Jedną piękną a zaskakującą metaforą gonila tu drugą. W powieści „Pójdźcieś ponad sadem” pisarz jakby narzucił sobie ostrzejsze rygory. Ale i tak uważa jej lektura przynosi nie byle jaką satysfakcję w tym względzie. Na przykład głoś u Binkowskiego to „pomrukiwanie kota w brzuchu”, czytanie książek to „wstępowanie w myśl i serca nie znanych ludzi”.

W porównaniu z debiutem książkowym rozszerzył Binkowski partie dialogowe, wprowadził więcej postaci zderzając różne postawy i filozofie życia.

Bohater powieści przechodzi wiele prób zachowując zawsze w sobie godność. Jest silny uporem dostrzymywania wierności sobie, swemu powołaniu, miejscu urodzenia, z którego wynosił wrażliwość, umiłowanie ziemi i przyrody. Najtragiczniejsze przeżycia (śmierć ojca, dziewczyny), namowy brata („Ty Franek... chodzisz górą sadu. A trza ci zejść

Skąd ta zbieżność?

ogólnosłowiańskim. W ub. stuleciu popularny był w Serbii, Chorwacji i Słowenii. W latach międzywojennych królestwo jugosłowiańskie miało własny hymn. Nie został on jednak przyjęty przez przywódców walki narodowo-wyzwoleniczej podczas drugiej wojny światowej i podczas pierwszego posiedzenia Antyfascystowskiej Rady Wyzwolenia Narodowego Jugosławii — 26 listopada 1942 r. odśpiewano utwór „Hej, Słowianie” jako hymn nowej Jugosławii. Również po wyzwoleniu zgromadzenie usta-

wodawcze na swym pierwszym posiedzeniu z 29 listopada 1945 r. śpiewało melodię „Hej, Słowianie”, która do chwili obecnej spełnia rolę hymnu jugosłowiańskiego.

Od wielu już lat w Jugosławii rozważana jest sprawa skomponowania nowego hymnu narodowego. Jugosławia należy do nielicznych krajów, które nie mają oryginalnego, własnego hymnu. Warto tu zresztą dodać, że konstytucja jugosłowiańska zawiera postanowienie o sztandarze i godle państwowym,

natomiast nie mówi nic o hymnie.

W 1968 r. Związek Kompozytorów Jugosławii rozpisiał konkurs na skomponowanie hymnu, w którym na 274 prace za najlepsze uznano utwór prof. muzyki z Bitolia (Macedonia), Taki Hriszika. Jakkolwiek melodia zdobyła sobie powszechne uznanie i była wykonywana na posiedzeniach organów federacji oraz w radiu i telewizji, jak dotąd nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja o nadaniu jej rangi hymnu państwowego.

Tak więc na oficjalnych uroczystościach w Jugosławii nadal wykonuje się melodię, która niewiele odbiega od swego oryginału — Mazurka Dąbrowskiego.

automatyczny kontroler urodzeń

Jeden z wybitnych uczonych brytyjskich złożył niedawno oświadczenie, że tendencja ograniczania ilości potomstwa nie jest cechą typową jedynie dla społeczności ludzkiej. Jednocześnie dodał on, iż ludzie — wielokrotnie dla własnego wygodnictwa — niepotrzebnie i niestudnie poprzestają na jednym, dwóch potomkach. Według niego prawdziwie szczęśliwa rodzina to rodzina 3-5-dzielną. Tak jak to ma miejsce u zwierząt, których rozrodczością kieruje matka-natura, a ona przecież najlepiej wie, co komu do szczęścia jest potrzebne i wbrew jej woli występować nie można.

Trudno jest definitywnie rozstrzygnąć czy ów brytyjski naukowiec ma rację (chyba trzeba byłoby najpierw wysłuchać wieloletnich rodziców na ten temat) ale jedno jest pewne — natura jest także automatycznym regulatorem urodzeń.

Nasz badacz na poparcie tej ostatniej tezy szukał argumentów w... szkockich bagnach, kanadyjskich lasach i afrykańskich sawannach. Czynniki te przez wiele lat. A oto niektóre z podanych przez niego przykładów. Otóż takie zwierzęta jak lwy, wieloryby i słonie nie posiadają właściwie przeciwników, które byłyby w stanie je wytrzebić. Również choroby rzadko kiedy ich się imają. A jednak zwierząt tych jest ściśle ograniczona ilość i nie zauważa się tendencji do jej wzrostu.

Swe badania uczone rozpoczął od mrówek. Jak wiadomo w mrówisku gęstość „zamłowienia” podlega ściślemu ograniczeniu. I fakt ten nie ma nic wspólnego z wzajemnym tępieniem się. Po prostu, gdy w mrówisku zaczyna być już odpowiednia ilość mrówek, wiele samców staje się bezpłodnych. Następuje to automatycznie, bez żadnych środków chemicznych, ale z inicjatywą samych mrówek. Istnieje u nich, podobnie jak u niemal wszystkich

zwierząt, tzw. instynkt kontrolny ilości urodzin. Gdyby go nie było, w szybkim okresie narodziłoby się ogromna ilość zwierząt tego samego gatunku. Z braku pożywienia część z nich musiałaby umrzeć niemal natychmiast po narodzinach.

Jeden z wybitnych uczonych brytyjskich złożył niedawno oświadczenie, że tendencja ograniczania ilości potomstwa nie jest cechą typową jedynie dla społeczności ludzkiej. Jednocześnie dodał on, iż ludzie — wielokrotnie dla własnego wygodnictwa — niepotrzebnie i niestudnie poprzestają na jednym, dwóch potomkach. Według niego prawdziwie szczęśliwa rodzina to rodzina 3-5-dzielną. Tak jak to ma miejsce u zwierząt, których rozrodczością kieruje matka-natura, a ona przecież najlepiej wie, co komu do szczęścia jest potrzebne i wbrew jej woli występować nie można.

Nasz badacz na poparcie tej ostatniej tezy szukał argumentów w... szkockich bagnach, kanadyjskich lasach i afrykańskich sawannach. Czynniki te przez wiele lat. A oto niektóre z podanych przez niego przykładów. Otóż takie zwierzęta jak lwy, wieloryby i słonie nie posiadają właściwie przeciwników, które byłyby w stanie je wytrzebić. Również choroby rzadko kiedy ich się imają. A jednak zwierząt tych jest ściśle ograniczona ilość i nie zauważa się tendencji do jej wzrostu.

Swe badania uczone rozpoczął od mrówek. Jak wiadomo w mrówisku gęstość „zamłowienia” podlega ściślemu ograniczeniu. I fakt ten nie ma nic wspólnego z wzajemnym tępieniem się. Po prostu, gdy w mrówisku zaczyna być już odpowiednia ilość mrówek, wiele samców staje się bezpłodnych. Następuje to automatycznie, bez żadnych środków chemicznych, ale z inicjatywą samych mrówek. Istnieje u nich, podobnie jak u niemal wszystkich

kład takiego jeźtaka z Colorado. On ścisłe planuje ile sztuk zwierząt może objadać dany pięć drzewa. I tak dotąd nie zauważono, aby norma została przekroczone. Ilość jeźtaków rodzi się zawsze proporcjonalnie do ilości drzew.

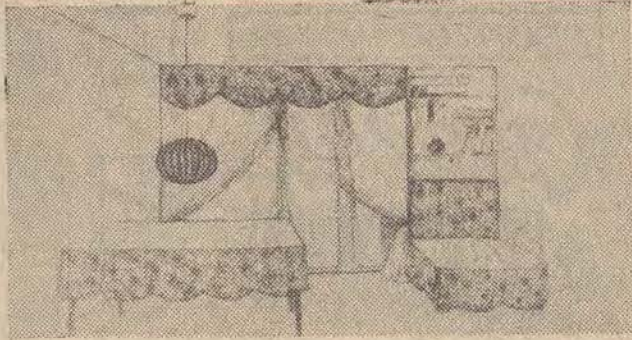
Badaczom udało się też — dzięki elektrycznym maszynom — obliczyć, że ilość ptaków nad Atlantykiem jest proporcjonalna do ilości planktonu. Tam gdzie gęstość planktonu wynosiła 750 gramów na milę, można było zawsze spotkać tylko cztery ptaki. Natomiast tam gdzie ilość planktonu dochodziła do 7,5 kg na milę kw. liczba ptaków wzrosła do 60 sztuk, w okolicach zagęszczonych planktonem do 18,70 kg żyło na milę kw. ponad 100 ptaków.

Podobne doświadczenia przeprowadzono z rybami, muchami i nawet myszami. W tych przypadkach sytuacja była identyczna.

Można więc chyba wyciągnąć wniosek, że ilość wyżywienia decyduje o liczebności danego gatunku zwierzęcego. Z powodów jego braku zwierzęta i natura uruchamiają różne czynniki, aby nie dopuścić do nadmiernej rozrodczości. Są nawet przypadki, że matka zjada swe potomstwo natychmiast po urodzeniu, jeżeli nie może zapewnić mu niezbędnej ilości pokarmu.

Człowiek jednak tworząc swą wsplaniają cywilizację i technikę właściwie zagwarantował sobie odpowiednie warunki życia, choć jest oczywiście jeszcze wiele krajów gdzie głód pleni się na każdym kroku. Tam rzecz jasna ilość narodzin powinna być ściśle ograniczona, ale nie w społeczeństwach i państwach bogatych. Tęgo jednak wielu ludzi zrozumieć nie może. Bowiem wygodnictwo i samolubstwo są cechami charakteru mocno w nas rozwiniętymi. One powodują, że zapomina się, co jest prawdziwym szczęściem w życiu człowieka.

W  
moim  
domu



# A może coś z lnu?

Letnie słońce bywa bezlitosne dla mieszkań, ujawnia najmniejszy nawet zaciek, uwypukla nowe plamy na ścianie, zachęca do zmian i innowacji. Gdy brak nam sił i funduszy na generalne malowanie, pomóc może umiejętnie zawieszona tkanina, która nie tylko ukryje drobne mankamenty, ale równocześnie zmieni i ożywi dotychczasowe wnętrze.

W sklepach całego kraju coraz częściej spotkać można barwne lny, świetnie nadające się do ozdoby mieszkania. Warto tylko po dokonaniu wyboru zdekretyzować materiał, aby po najbliższym praniu nie zabrakło później kilku, w wielu wypadkach nieodzownych centymetrów.

Jasna tkanina w ciemnym, a ciemniejsza w słonecznym pokoju, potrafi dokonać cudów, wytworzyć inny nastrój, wykazać inwencję pani domu. A pomysłów może być wiele... Najprostszy — to przymocowanie lnianej ozdoby od sufitu do tapczanu czy wersalki. Ozdobi to kolorowym akcentem naszą sypialnię, a przy okazji uchroni pościel od kontaktu ze ścianą. Można też zawiesić lnianą storę na całej ścianie i zrobić z tej samej tkaniny niewielkie poduszki na tapczanie.

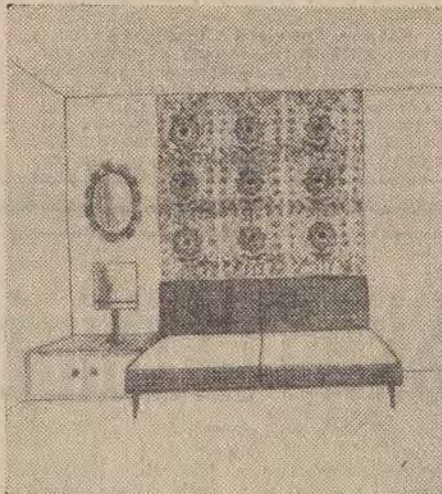
A może jeszcze inaczej? Uszyjemy kolorowe lambrekiny nad firankami, wykorzystamy lnianą tkaninę nad różnego typu pokrowce na krzesła i fotele czy na obrusy? Przy zastosowaniu kilku elementów trzeba jednak wykonać kilka elementów trzeba zmienić może całkowicie przedpokój, lub wyodrębnić fragment pokoju.

Przy odrobinie fantazji polski len zastąpić może drogą boazerie. Umiejętne posłużenie się tkaniną i drewnianymi listewkami (powinno się je pomalować na kontrastowy, ale harmonizujący z czołocią kolor) zmienić może całkowicie przedpokój, lub wyodrębnić fragment pokoju.

Warto przy tym pamiętać, że tkanina nie tylko ozdobi, ale i wycisza nasze nadmierne akustyczne mieszkania.

Olb

rysunki E. Ksybek-Łopieńska



## Wierzyć — nie wierzyć

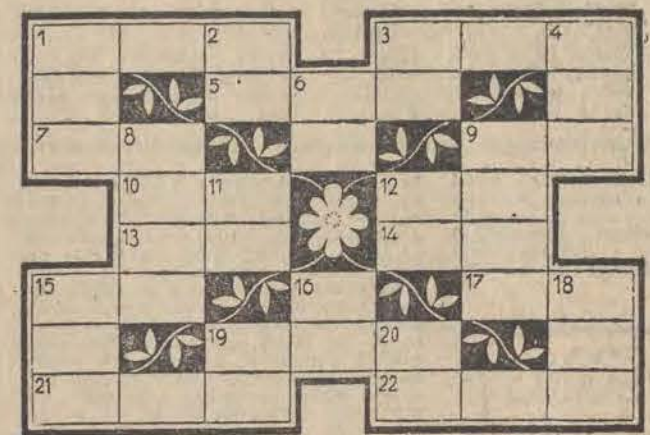
Nie z zabobonów, nie z wiary w oddziaływanie gwiazd na ludzkie życie, nie jednym słowem z astrologii i czarowania klientów horoskopami. Rzecz jest absolutnie naukowa, oparta na najnowszych osiągnięciach wiedzy i techniki. Zamiast znaków zodiaku — obliczenia i diagnozy lekarskie. Zamiast szklanej kuli — komputery.

Chodzi o określenie „złych” i „dobrych” dni dla każdego człowieka indywidualnie. Mówią o tym naukowcy — o obliczaniu rytmów biologicznych, które — zdaniem orędowników czarodziejskiej nauki — występują z określoną ściśle prawidłowością: co 33 dni powtarza się „szczyt” fizycznych możliwości człowieka; co 28 dni — psychicznego samopoczucia, co 33 dni — intelektualnej sprawności.

Teraz sprawa jest już zdecydowanie prosta (oczywiście dla maszyn liczących). Trzeba — poczynać od dnia urodzenia delikwenta — wyrównać krzywe tych trzech rytmów biologicznych. Dni, gdy krzywe te spotykają się w swym najwyższym poziomie — są dla człowieka krytyczne.

Powstające jak grzyby po deszczu w Japonii, Szwajcarii, a także w Ameryce i na zachodzie Europy „Biolinstytuty” reklamują się zarówno przykładami wypadków, których ofiary — jak zbadano później — znajdowały się właśnie w dniu krytycznym, jak i przykładami ośniewających rezultatów, jakie dają planowanie pracy przedsiębiorstw w oparciu o wykorzystanie badań instytutów. Tu podaje się m. in., że szwajcarska firma taksówkowa Ericha Zimmermanna, dzięki opracowaniu rytmów biologicznych kierowców, zmniejszyła o 40 proc. liczbę wypadków. Zeby wiedzieć, kiedy pracownik będzie najsprawniejszy, a kiedy trzeba go oszczędzać, wystarczy zlecić „Biolinstytutowi” analizę danych biograficznych załogi, sporządzenie wykresów rytmów biologicznych L., wpłacić odpowiednią sumę.

## KRZYŻÓWKA SYLABOWA



**POZIOMO:** 1. Tkanina w oknie, 3. Do wykonania, 5. Auto, 7. Najlepiej czuje się w wodzie, 9. Na ławie, 10. Zapora wodna, 13. Postać z „Faraona”, 13. Peruwiańska metropolia, 14. Wypływa z krateru, 15. Kiwi na mazaku, 17. Część kościoła, 19. Szparagowa rodem z Ameryki, 21. Wenecka „taksówka”, 22. Pływający nasz król.

**PIONOWO:** 1. Podtrzymuje most, 2. Najdroższe okienko, 3. W tym kierunku szli osadnicy, 4. Nie wygada się, 6. Z bajki wynika, 8. Malarz scen bitewnych, 9. Psy szczerkają, a ona idzie dalej, 11. Pierwsza odzrywka oeska, 12. Spiewa z nami cała, 15. Niby — rachunek, 16. Przepiórcze zboże, 18. Nieaktualny podczas wakacji termin urońlowski, 19. Mówi 49, 20. Relaks, odpoczynek.

(cia)

Rozwiązania nadsyłać należy pod adresem „DL” z dopiskiem na kopertach (kartach) „krzyżówka sylabowa”. Rozwiązanie zadań z dn. 28. maja br.

**WIROKRZYŻÓWKA:** żołędź, żłobek, kełner, cennik, klerat, Tartar.

**ALGEBRAF**

776 - 154 = 622

8 x 53 = 424

97 + 101 = 198

**NAGRODY KSIĄŻKOWE** wylosowali: Barbara Karolczak, Łódź, ul. Aleksandrowska 10a, Teresa Pawlak, Łódź, ul. Armii Czerwonej 29 B, Marja Janicka, Gątkówek, ul. Łódzka 77, Jan Justyna, Łódź, ul. M. Fornalskiej 44a i Ewa Kędzierska Łódź, ul. Piotrkowska 175.

# PARADA GWIAZD

Nadeszło lato, a z nim czas festiwalowych gigantów: Opole, Kolobrzeg, Sopot przyniosą nam nowe przeboje, zapoznają nas z nowymi gwiazdami piosenki estradowej, utrwalą aktualne pozycje, a przede wszystkim przyczynią się do ogólnopolskiej dyskusji — podobnie jak w latach ubiegłych — na temat poziomu naszej piosenki i sztuki estradowej.

Dzisiejsze dzieciaki wulderzą, że format muzyki popularnej, którą egzaltowali się ich rodzice lub też dziadkowie, to format tak mały, jak skala głosu słynnej Ordonki, natomiast dziadkowie słuchając muzyki wnuczków utrzymują, że są to istna muzyczne śmiecie. Tak więc co pokolenie to nowe boryszczyca, gwiazdy estrady, wyrocznie muzyczne, narzucające nie tylko modę na pewien rodzaj śpiewu i muzyki, ale na ubiór i sposób bycia. I tak to już jest, że to co było, prawie nigdy nie znajduje uznania w oczach następców, ba! często śmiechy. Zaglądam do moich prywatnych „kartek z archiwum” szukając hasła „muzyka rozrywkowa lat dwudziestych”. Były to czasy, gdy młode dziewczyny ubierały się w długie, sięgające grubo poniżej kolan, nieprzemakalne, ceratowe płaszczki (uff, jak ta moda się poitarza), a obowiązkowym strojem młodego chłopaka były — podobnie jak dziś — szerokie na dole spodnie, bluzy o wojskowym kroju i czarne skórzane kurtki. W mieszkaniach wieczorami rolowano dywany i tańczono w rytm muzyki płynącej z ręcznie nakręcanych „victrol” lub gramofonów z obrymymi tubami. Zespół Irvinga Berlin z 1911 roku, Alexander Ragtime Band, wprowadzający swobodny rytm 4/4, dostępnym nawet dla najbardziej opornych, wywołali fale tańca masowego, która z biegiem czasu ogarnęła cały świat. Muzyka popularna owych czasów ugruntowała kariery takich taneczników jak Vernon i Irene Castle, Ginger Rogers i Fred Astaire, wokalistów, jak: Bing Crosby, Frank Sinatra, Cab Calloway, Al Jolson, kompozytorów: George'a Gershwina, Jerome'go Kerna itp. i spowodowała wzrost liczby lokalnych, jako nieodłącznej części rozrywki. W sposób zbliżony, w latach nam współczesnych, rozmnożyły się dyskoteki.

W końcu lat 30 muzyka stała się mieszaniną jazzu i muzyki popularnej. Dopiero później jazz — znakomita muzyka taneczna owych lat — wszedł na drogę poważnych problemów estetycznych i przeszedł przez trudną syntezę świadomego eksperymentalizmu.

Nie było wówczas festiwali i konkursów, ale wykonawcy pop-music utrzymywali frontalny kontakt z publicznością przez

Koncertowe trasy w większych miastach. Najpopularniejsi amerykańscy wykonawcy muzyki rozrywkowej lat 20 „Night Hawks” (Noce Jastrzębie) wędrowali karawaną różnokolorowych samochodów po całym kraju, dając koncerty w różnych college'ach, uniwersytetach, salach widowiskowych miast stanowych.

W Polsce taką objazdową grupą estradowo-wokalną była orkiestra „Karasiński i Katarzyna”, jeżdżąca po kraju z objazdową rewią, której reżyserem był Konrad Tom. Na prowincji nie znano wówczas takich instrumentów jak: śpiewająca pila, fleksatony, bandza itp., nie znano użazzonych piosenkarzy, nowoczesnego tańca — stąd też rewia wzbudziła zrozumiałą sensację. Rewia jeździła na... motocyklach marki „Indian”, reklamując te wspaniałe wówczas motory wokalnymi przebojami „Rewi Karasińskiego” były takie szlagiery jak: „Czy pani mieszka sama”, „Pamiętam twoje oczy”, „Za późno”, czy też w wykonaniu Hanki Ordonówny „Warszawa śni”. Atrakcją rewii był Mulat Sam Salwano, perkusista i stepista, który również występował jako wokalista śpiewający u... kilkunastu językach, nie wyłączając polskiego. W ramach rewii odbywał się konkurs muzyczno-wokalny dla amatorów. Nagrodą była... tabliczka czekolady! A wszystko to działo się czterdzieści pięć lat przed rewią piosenki w Opolu, Kolobrzegu i Sopocie...

ANDRZEJ JOZWIAK



JUŻ ZA PARĘ DNI, ZA DNI PARĘ, WEZMIEMZ PLECAK SWOJ I GITARĘ, WESOLYCH I SŁONECZNYCH WAKACJI ŻYCZY CI „PARADA GWIAZD”.

## HOROSKOP



UWAGA! PROSIMY NASZICH CZYTELNIKÓW O TRAKTOWANIE HOROSKOPU JAKO PRZYJEMNEJ NIEDELIJNEJ ROZRYWKI...

**BARAN** (21. III. — 18. IV.). Okres relaksowy i bardzo sympatyczny. Powodzenie u płci odmiennej.

**BYK** (19. IV. — 20. V.). Życie układać się będzie pomyślnie. Sporo jednak będzieś miał zajęć. Uwaga! na pewnego bruneta. Może ci pewne sprawy zepsuć.

**BLIŹNIĘTA** (21. V. — 20. VI.). Tydzień bez większych przygód i atrakcji. Prawdopodobnie oczekuje cię krótka podróż i spotkanie mogące znacznie poprawić ci humor.

**RAK** (21. VI. — 22. VII.). Wypoczynek, miłe i odprężające wyprawy oraz dni błędnego bardzo spokojnie.

**LEW** (23. VII. — 22. VIII.). Zapominasz o starych przyjaźniach — to może ci nieco skomplikować życie. Więcej rozważ i inwencji. Szybko to zapoczątkuje.

**PANNA** (23. VIII. — 22. IX.). Twoja przebiegłość i zawziętość daleko cię nie zaprowadzą. Musisz być wyrozumiała i cierpliwa. Z pewnymi ustaleniami losu musisz się pogodzić. Czym prędzej to uczynisz, tym lepiej.

**WAGA** (23. IX. — 22. X.). Idą bardzo udane i ciekawe dni. Nadal krótkie podróże i miłe spotkania. Pod koniec tygodnia umów się na randkę z osobą od dawna ci mianą i przychylną. Może to poważnie zmienić twoje życie.

**SKORPION** (23. X. — 22. XI.). Horoskop podobny jak dla Wagi.

**STRZELEC** (23. XI. — 21. XII.). Dni niezbyt spokojne i wymagające od ciebie rozważ. Nie licz na kolidacje. W środę podejmiesz ważną decyzję.

**KOZIOROZEC** (22. XII. — 20. I.). Szczęśliwie jest niewskazane. Tylko spokój utwili ci wyjaśnienie dręczącego problemu. Z wypoczynkiem zaczeka kilka tygodni.

**WODNIK** (21. I. — 18. II.). Tydzień udany. Raczej nie spodziewaj się gwałtownej zmiany swojej dotychczasowej sytuacji. Licz przede wszystkim na siebie.

**RYBY** (19. II. — 20. III.). Nadal sporo pracy i mało atrakcji.

Na  
pla-  
ży



# ROBOTY BUDOWLANE O CHARAKTERZE REMONTOWYM

zleci do wykonania w 1972 roku  
przedsiębiorstwom państwowym, spółdzielczym  
lub prywatnym  
LÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA  
UPRZEMYSŁOWIONEGO  
Łódź, ul. Urzędnicza 45

Szczegółowych informacji o zakresie robót udziela dz. wykonawstwa ŁPBU pokój 213, gdzie udostępniona będzie dokumentacja.

"WARTBURGA 353 Standard" sprzedam. Telefon 823-36 8726-g  
„RENAULT Dauphine" sprzedam. Tel. 300-30, Włocławkiem. 8891-g

## LOKALE

MŁODE małżeństwo poszukuje pokoju. Oferty „8174" Prasa, Piotrkowska 96.

KOŁOBRZEG — 2 pokoje, kuchnia, bloki I p. co, telefon — zamienie wyłączenie na równorzędne w Łodzi. Maria Krawczyk, Kołobrzeg. Wojska Polskiego 23 m. 6. 8224-g

LEKARKA poszukuje pokoju w centrum na pół roku. Oferty „8232" Prasa, Piotrkowska 96.

POKOJ do wynajęcia. Warecka 2/4. 8225-g

3 POKOJE, kuchnię 77 m kw., wygodny, co — region Placu Niepodległości. zamienie na mniejsze w blokach. Oferty „8232" Prasa, Piotrkowska 96

KAWALERKA, wygodny, własnościowa kup. dzwoni 561-68, po 18.

POKOJU na okres — Kłopot, sierpień, poszukiwanie. Zgłoszenia: tel. 241-88. 8265-g

LÓDŹ — centrum, 2 pokoje, kuchnię około 40 m, luksusowo wykończony, telefon, zamienie na mniejsze w Warszawie. Oferty „8233" Prasa, Piotrkowska 96.

OSTRÓW Wlkp. — 2 pokoje, kuchnię, zamienie na mieszkanie w Łodzi. Jan Kowalski, Ostrow Wlkp. ul. Odolanowska 39-1. 8282-g

STUDENT poszukuje samodzielnego pokoju z wygodami. Tel. 869-69.

4 LUB 2 samodzielne pokoje. Kuchnię, wygodny, garaż na Julianowie odstąpię. Oferty „8393" Prasa, Piotrkowska 96

ZAOPIEKUJE się mieszkaniem lub wynajmę pokój, wygodny — w willi od września na 2-3 lata. Oferty „8300" Prasa, Piotrkowska 96.

POKOJ, lokal — nadejść się na warsztat, garaż — do wynajęcia. Włbrzyńska 32. 8341-g

SAMOTNY członek spółdzielni poszukuje mieszkania na 4-5 lat. Oferty „8366" Prasa, Piotrkowska 96.

KUPIE mieszkanie własnościowe typu M-4, może być pekaoskie. Oferty „8843" Prasa, Piotrkowska 96.

SOPOT, Gdańsk — pokój, mieszkanie — odnajmę. 837-57. 8246-g

DWA pokoje, kuchnia — bloki — śródmieście (38 m kw.) i pokój z kuchnią, wygodny bez co — centrum (stare budownictwo) — zamienie na 3 pokoje, kuchnię w starym budownictwie z wygodami. Oferty „8211" Prasa, Piotrkowska 96.

3 POKOJE, kuchnię, 1 piętrowe, śródmieście, wszystkie wygodny, bez co (może być z meblami) zamienie na „M-3". Oferty „8116" Prasa, Piotrkowska 96.

KOŁOBRZEG — dwupokojowe mieszkanie, nowe budownictwo, kwaterynkowe, zamienie na mieszkanie w Łodzi. Oferty „8881" Prasa, Piotrkowska 96.

NIEKREPUJĄCEGO pokoju sublokatorskiego poszukuję. Oferty „8168" Prasa, Piotrkowska 96.

POKOJ z wygodami wynajmę 1-3 osobom. Świerczewskiego 19 m. 28. 8152-g

MIESZKANIE do wynajęcia — śródmieście. Okręg Wynajmu do uzgodnienia. Platne z góry. Oferty „8191" Prasa, Piotrkowska 96.

KUPIE własnościowe pokój z kuchnią w starym budownictwie, parter lub 1 piętrowe. Konieczne — woda i w.c. Oferty „8281" Prasa, Piotrkowska 96

## RÓŻNE

Dr ZIOMKOWSKI, skóra, weneryczne, 16-19, Piotrkowska 96, oprócz sobót. 7607-g

MATEMATYKA — 257-57, mgr Pluskowski. 8389-g

UCZEN potrzebny. Zakład malarski, Odyńska 88

WSPÓLNIA z gotówką do zakładu ślusarskiego (rozszerzenie zakresu produkcji) przyjmę. Oferty „8138" Prasa, Piotrkowska 96.

# Sejmik pracowników gospodarki komunalnej przemysłu terenowego

Najistotniejsze problemy gospodarki komunalnej i przemysłu terenowego znalazły się w centrum uwagi delegatów X Okręgowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego. Podczas obrad poruszono sprawy dotyczące m. in. dodatkowej produkcji i rozwinięcia usług, a także koniecznej dalszej poprawy warunków socjalno-bytowych w poszczególnych zakładach oraz organizowania wypoczynku po pracy.

Zalogi przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i przemysłu terenowego Łodzi i woj. łódzkiego w akcji poszukiwania 20 mld zł zadeklarowały dodatkową produkcję wartości 100.480 tys. zł. Z tego zrealizowano już ok. 25 proc. wartości podjętych zobowiązań.

W czasie wczorajszej konferencji uchwalono program pracy na lata 1972-75, wybrano nowe władze oraz delegatów na krajowy zjazd.

# Czy „wyczeszą" zwycięstwo?

Eliminacje wojewódzkie pozwoliły wyróżnić członków ekipy, najlepszych fryzjerów Łodzi, reprezentujących spółdzielczość pracy. I dziś właściciel w Olszynie Bronisława Król i Marian Pawlak z łódzkiej Spółdzielni Pracy Fryzjersko-Kosmetycznej „Po-  
stęp" oraz Szczepan Michałak i Krystyna Ziębara ze Spółdzielni Pracy Fryzjersko-Kosmetycznej „Zjednoczenie" walcząc będą z najlepszymi fryzjerami damskimi i męskimi z całego kraju. Zyczymy im sukcesów, bowiem wbrew pozorom dbałość o fryzurę to nie tylko kwestia mody, czy troski o wygląd... (jp)

# Ośrodek wypoczynkowy czynny cały rok

Z początkiem lipca w miejscowości Zagórze k. Dreżdka nad jeziorem w woj. zielonogórskim będzie czynny własny ośrodek czasowy pracowników „Uniwersalu". Pierwszy inauguracyjny turnus rozpoczyna się 3. 07 i potrwa jak każdy następny 2 tygodnie. Na początku odpoczywać tu będzie 20 osób, pracowników wraz z rodzinami w 3-4 osobowych pokojach. Od sierpnia oddanych zostanie do użytku dalszych 45 miejsc.

W przyszłym roku ośrodek będzie rozbudowany o dalsze 65 miejsc. Ośrodek może działać przez cały rok. (Kas.)

W Klubie Dziennikarza

- ◆ „Międzynarodowe songi"
- ◆ „Sondermagazyn" IV/71
- ◆ „NED — oto my"

# W Klubie Dziennikarza

Z początkiem lipca w miejscowości Zagórze k. Dreżdka nad jeziorem w woj. zielonogórskim będzie czynny własny ośrodek czasowy pracowników „Uniwersalu". Pierwszy inauguracyjny turnus rozpoczyna się 3. 07 i potrwa jak każdy następny 2 tygodnie. Na początku odpoczywać tu będzie 20 osób, pracowników wraz z rodzinami w 3-4 osobowych pokojach. Od sierpnia oddanych zostanie do użytku dalszych 45 miejsc.

W przyszłym roku ośrodek będzie rozbudowany o dalsze 65 miejsc. Ośrodek może działać przez cały rok. (Kas.)

# „Międzynarodowe songi"

# „Sondermagazyn" IV/71

# „NED — oto my"

W Klubie Dziennikarza odbędzie się (dn. 28 bm. o godz. 18.00) projekcja filmów prod. NRD dotyczących teatru B. Brechta i songów. Wstęp wolny dla posiadaczy kart klubowych.

Z okazji Złotu Młodej Wiosny w Łodzi, zorganizowana będzie Wystawa Młodych Okręgu Łódzkiego Związku Polskich Artystów Plastyków. Prace należy składać

# Wystawa prac młodych plastyków

w dniu 8 lipca br. w godz. 10-15, w Ośrodku Propagandy Sztuki.

Szczegółowe informacje w sekretariacie OEL ZPAP (Piotrkowska 86, tel. 213-83).

# Co dzień niesie

NIEDZIELA:

\* Witamy wakacje! — impreza w wykonaniu Teatru Lalek „Pinokio", o godz. 17 na Estradzie Robotniczej (Piotrkowska 262).

© Gielda psów, w godz. 10-15, w schronisku dla zwierząt (Śnieżna 9/11) (dojazd autobusami linii 52 lub 68).

\* Tekla i Bolesław Andrzejewiczowie (Tomaszowska 27) oraz Franciszka i Franciszek Marceńczakowie (Budzińskiego 18) udekorowani zostali medalami „za długoletnie poświęcenie małżeńskie". Serdecznie gratulujemy!

PONIEDZIALEK:

\* „W setną rocznicę śmierci S. Moniuszki" — koncert z udziałem artystów scen łódzkiej: M. Białobrzkiej, A. Saciuka, E. Przyłęckiego, o godz. 18 w Klubie ZL LK (Piotrkowska 135).

**na wlotwie**  
**NAJPEWNIJSZY PORTFEL**

# ZŁOM ZŁOTA I SREBRA skupują sklepy

## VERITAS

W Łodzi: ul. Piotrkowska 263,  
ul. Tuwima 14.  
ZŁOM SREBRA SKLEP „Veritas"  
w Pabianicach, ul. Armii Czerwonej 34.

## OGłoszenia DROBNE

### Nieruchomości

DOMEK leśnikowski, duży ogród — sprzedam. Włocławek (Las Jagiewnicki), Stanisław Szczerbiak. 8802-g

DOM — jednorodzinny sprzedam. Mieszkanie wolne. Tel. 453-45. 8030-g

PLAC budowlany i piece z domkiem sprzedam. Mieszkanie wolne. Łódź. Cementowa 15 (Marysin III). 8172-g

PLAC budowlany 870 m Ruda, Komunalna 15, murwany, budynek — piekarnia o kubaturze 342 m sześć. sprzedam. Oferty „8202" Prasa, Piotrkowska 96.

DOM (4 pokoje, kuchnia, co) — podpiwniczony, garaż, ogród — 960 m — sprzedam. A. Książka 56. 8201-g

RADOGOSZCZ — plac zagospodarowany z rozpoczętą budową domu jednorodzinnego — sprzedam. Astronautów 13-6. 8244-g

1 HA w Pabianicach — sprzedam (zezwolenie budowy). Łódź, Franciszka 3, tel. 479-37. 8242-g

DZIAŁKĘ ogrodzoną 4,25 m kw., budynek gospodarczy sprzedam. Dojazd tramwajem 41. przystanek Ksawerów, Kłono-wa 10. Oglądać: poniedziałek, wtorek, czwartek 17-19, tel. 680-30.

SPRZEDAĆ „Eksp. Varek" z dodatkowym wyposażeniem. Krusz, tel. 506-06. 7984-g

TANIO sprzedam maszynę dzwoniarską podstawową. Oferty: 81958 „Prasa", Kraków, Wisła 2 lub telefon Kraków nr 806-33 albo 608-69, po godz. 20. 8486-g

WYTWÓRNIE wód gazowych sprzedam. Oferty „8279" Prasa, Piotrkowska 96.

MAGNETOFON kasetyowy baterijno-słuchowy, uniwersalny tranzystorowy „Stern Elite De-lux", rower składany „Karas" — sprzedam. Tel. 526-12, godz. 9-18 (od poniedziałku). 8331-g

OPONY „Tubeless" 165 na 18. sygnał „Flamm", 2 pasy bezpieczeństwa ośchostowackie sprzedam. Tel. 316-16, 263-23.

ASPARAGUS Sprenger — siewkę sprzedam ogrodnik. Zgierz, Nowotki 47. tel. 16-20-19. 8310-g

CALKOWITE wyposażenie zakładu fryzjerskiego — sprzedam. Tel. 866-38. 8045-g

RADIO „Riga" z UKV 17 — tranzystorowy sprzedam. Tel. 686-42, od 16

MEBLE tanio sprzedam. Tel. 268-47. 8801-g

PIANINO niemieckie, stan idealny tanio sprzedam. Tel. 537-58. 8803-g

"VOLKSWAGENA 1200" — stan bardzo dobry — sprzedam. Tel. 365-08.

"WARTBURGA" (1953) sprzedam. Łódź. Zamorska 18. 8812-g

"FIAT-125" (wtórki — 1600) sprzedam. Nowe Złotno, Bruska 12, od 17. 8637-g

PILNIE sprzedam „MZ" z 1972 r. Tel. 854-73. 8401-g

"WARSZAWA" — 233", r6k 1969 — sprzedam. Łódź. Sokoła 4. 8882-g

"IFF-8" (blaszanka) — sprzedam. Turowska 9 m 6. 8306-g

"SYRENE 104" — sprzedam. Tel. 614-82. 8323-g

"WOLGE Gaz 24" — nowa — 213-84. 8373-g

SKUTER „Jawa 50" dwuosobowy oraz obrotomierz samochodowy (fabrycznie nowe) sprzedam. Tel. 843-81. 8367-g

"WARTBURGA" fabrycznie nowego — kupię. Tel. 320-10 po 16. 8875-g

MOTOCYKL „Ural" — sprzedam. Plocka 11.

„OPEL-Rekord" — sprzedam. Oglądać: codziennie, godz. 16-19. Rybna 19/21 (garaż). 8435-g

"RENAULT 10" sprzedam. 846-46, Kilińskiego 124. 8870-g

Dnia 24 czerwca 1972 r. zmarła po ciężkich cierpieniach

## MARIA MACKIEWICZ

zasłużoną, długoletnią pracowniczkę Szpitala Klinicznego nr 1 AM im. N. Barlickiego w Łodzi.

Odszedł człowiek o świetlanym charakterze, oddany do końca pracy zawodowej.

Wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie Zmarłej składają:

DYREKCYJA SZPITALA, POP PZPR, RADA ZAKŁADOWA ORAZ KOLEŻANKI I KOLEŻY ZE SZPITALA KLINICZNEGO NR 1 AM w ŁODZI

Dnia 22 czerwca 1972 roku po długiej chorobie zmarła w wieku lat 83

Ś. Ź P.

## ALBERTA MICHALSKA

długoletnią pracowniczkę służby zdrowia w Łodzi i Zgierzu.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 26. VI. br. o godz. 17 z kapłany cementarza rzym.-kat. na Mani i złożenie do grobu rodzinnego. O smutnym tym obrzędzie zawiadamiają pogrążeni w żalu

RODZINA I PRZYJACIELE

Dnia 23 czerwca 1972 r. zmarł nagłe w wieku 66 lat nasz najukochańszy Mąż, Ojciec, Teść, Dziadziuś, Brat i Szwagier

Ś. Ź P.

## LUCJAN ZABORSKI

pedagog i nauczyciel szkół średnich w Łodzi.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 26. VI. br. na Starym Cmentarzu przy ul. Ogrodowej o godz. 17, o czym zawiadamiamy pogrążeni w głębokim smutku

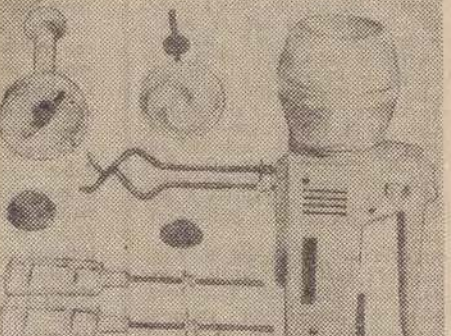
ZONA, DZIECI I RODZINA

# Gdzie kupować?

...w SKLEPIE

**ELOOM**

ul. SIENKIEWICZA 27.  
CO KUPWAĆ?...  
ZMECHANIZOWANY SPRZĘT DOMOWY



- pralki automatyczne WA-68,
  - lodówki krajowe i importowane,
  - odkurzacze krajowe i importowane,
  - sokowirówki „Malina" i „Eda",
  - roboty kuchenne z importu,
  - kuchnie gazowe,
  - nawilzacze powietrza,
  - wentylatory pokojowe prod. krajowej i importowane oraz pozostały sprzęt gazowy i grzejny.
- ZAPRASZAMY

**WAZNE TELEFONY**  
Informacja telefoniczna 03  
Straż Pożarna 08, 666-41, 295-55  
499-50, 157-77  
Pogotowie Ratunkowe 09  
Pogotowie MO 07  
Informacja kolejowa 655-55  
Informacja PKS 26396 547-20

**TEATRY**  
**WIELKI** — godz. 19 „Aida”, 26.6.  
— nieczynny  
**POWSZECHNY** — godz. 19.15  
„Peria”, 26.6. — nieczynny  
**NOWY** — nieczynny  
**MALA SALA** — nieczynna  
**JARACZA** — nieczynna  
**MALA SCENA** — nieczynna  
**TEATR 7.15** — nieczynny  
**OPERETKA** — godz. 19 „Kaper  
królowski” (od lat 18) 26.6. —  
nieczynna

**ARLEKIN** — godz. 11 „Zajęcza  
szkolka” godz. 17 „Gospoda  
pod Upłockiem” (w parku  
Źródlika) 26.6. godz. 17.30  
„Zajęcza szkolka”  
**PINOKIO** — nieczynny  
**ZIEMI ŁÓDZKIEJ** — 26.6. godz.  
19 „Cyrano de Bergerac”  
**ROZMAITOSCI** — 20.6. (Sala  
Kameralna) godz. 20.6 „Bra-  
chwko kurkowe 1781”

**KOSCIOL** św. Mateusza, ul.  
Piotrkowska 283, 26.6. Kon-  
cert wokalnno-organowy. Wy-  
konawcy: Jadwiga Pietraszk-  
iewicz — sopran, Jan Ku-  
charski — organy. W programie:  
J. S. Bach, J. F. Haendel, A. Scar-  
latti, C. Franck godz. 19.30

**MUZEJA**  
**SZTUKI** (ul. Włocławskiego 36)  
godz. 10-15, 26.6. nieczynne  
**HISTORIA RUCHU REWOLU-  
CYJNEGO** (ul. Gdańska 73)  
godz. 10-16, 26.6. nieczynne  
**HISTORIA WŁÓKIENICZWA**  
(Piotrkowska 282) godz. 11-15  
26.6. nieczynne

**ARCHAEOLOGICZNE I ETNO-  
GRAFICZNE** (Pl. Wolności 14)  
godz. 11-16 26.6. nieczynne  
**EWOLUCJONIZMU** (Park Sien-  
kiewicza) godz. 10-14 26.6.  
nieczynne

**ŁÓDZKIE ZOO**  
czynne w godz. 9-20 (kasa  
czynna do godz. 19)  
**PALMIARNIA** — czynna w  
godz. 10-17.

**KINA**  
**BALTYK** — „Hello Dolly” od  
lat 14 (USA) godz. 10, 13, 16,  
19, 26.6. jak wyżej  
**LUTNIA** — „Na samym dnle”  
(USA) od lat 18 godz. 10, 13,  
16, 18, 20 26.6. jak wyżej  
**POLONIA** — nieczynne  
**WISLA** — „Postanowienie” od lat 16  
(ang.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17,  
19.30 26.6. jak wyżej  
**WŁOKNIARZ** — „Smak zemsty”  
od lat 16 (hiszp.) godz. 10,  
13, 16, 19, 20 26.6. „Dzieci-  
ństwo, powołanie i pierwsze  
przeżycia Giacomo Casanovy z  
Wenei” od lat 16 (wl.) godz.  
10, 12.30, 15, 17.30, 20  
**WOLNOSC** — „Umrzcie z mło-  
ści” od lat 16 (franc.) godz.  
10, 12.15, 14.30, 17, 19.30 26.6.  
jak wyżej

**ZACHETA** — „Jedna z tych  
rzeczy” od lat 18 (duński)  
godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20 26.6.  
jak wyżej  
**TATRY-LETNIE** — „Pokusa” od  
lat 18 (wl.) godz. 20.15 (kino  
czynne tylko w dni pogodne)  
26.6. jak wyżej  
**STYLOWY-LETNIE** — „Człowiek  
orkiestra” od lat 16 (franc.)  
godz. 20.30 (kino czynne tylko  
w dni pogodne) 26.6. jak wy-  
żej

**STYLOWY** — tylko dla kin  
studyjnych „Ostia” od lat 18 (wl.)  
godz. 15, 18, 20 26.6. „Ostia”  
godz. 18, 20 „Persona” (szw.)  
od lat 18 godz. 20  
**STUDIO** — „Chłopy z Placu  
Broni” od lat 11 (weg.) godz.  
15 „Złoty” od lat 18 (szw.)  
godz. 17.15, 19.30 26.6. „Medea”  
od lat 17 (wl.) godz. 17.15, 19.30  
**TATRY** — „Pozegnanie z filmem”  
„Po wielkiej burzy” od lat 11  
(szw.) godz. 9.45 Bajka:  
„Przygoda żabki” godz. 12, 13,  
14 „Antioł zagłady” od lat 18  
(meks.) godz. 17, 19.30  
26.6. „Po wielkiej burzy” godz.  
10, 12.15, 14.30 „Giulietta i Ju-  
chy” od lat 18 (wl.) godz. 16.45,  
19.30

**CZAJKA** — „Giuseppe w War-  
szawie” (pol.) od lat 11 godz.  
14, 16.15, 18.30 26.6. nieczynny

**DKM** — „Pamiętnik szalonej  
gospodyni” (USA) od lat 18  
godz. 16.30, 19.30 26.6. nieczynny

**KOLEJARZ** — „Nie lubię ponie-  
dziańki” (pol.) od lat 11 godz.  
17, 19 26.6. nieczynny

**LDK** — „Piękna nie chce mi-  
łować” (wl.) od lat 16 godz. 15,  
17.30, 20 26.6. jak wyżej

**Gdynia** — „Złota wdówka” od  
lat 15 (franc.) godz. 10, 12, 14,  
16, 18, 20 26.6. „Wyzwolenie”  
cz. III „Kierunek głównego  
uderzenia” (radz.) od lat 11  
godz. 10, 12.45, 15, 17.30, 20

**Balka** — Bajka: „Morska  
przygoda” godz. 15 „Motodra-  
ma” od lat 11 (pol.) godz. 15,  
18 „Film o miłości” od lat  
16 (weg.) godz. 20, 26.6. „Mo-  
todrama” godz. 16, 18 „Film  
o miłości” godz. 20

**1 MAJA** — „Walka o Rzym” od  
lat 14 (rum.-wl.) godz. 15, 18 30  
26.6. „Siedem dziewcząt kapra-  
ła Zbrujewa” od lat 14 (radz.)  
godz. 15.30 „Złota wdówka”  
od lat 16 (franc.) godz. 17.45,  
19.45



**WIELKI** — godz. 19 „Aida”, 26.6.  
— nieczynny  
**POWSZECHNY** — godz. 19.15  
„Peria”, 26.6. — nieczynny  
**NOWY** — nieczynny  
**MALA SALA** — nieczynna  
**JARACZA** — nieczynna  
**MALA SCENA** — nieczynna  
**TEATR 7.15** — nieczynny  
**OPERETKA** — godz. 19 „Kaper  
królowski” (od lat 18) 26.6. —  
nieczynna

**ARLEKIN** — godz. 11 „Zajęcza  
szkolka” godz. 17 „Gospoda  
pod Upłockiem” (w parku  
Źródlika) 26.6. godz. 17.30  
„Zajęcza szkolka”  
**PINOKIO** — nieczynny  
**ZIEMI ŁÓDZKIEJ** — 26.6. godz.  
19 „Cyrano de Bergerac”  
**ROZMAITOSCI** — 20.6. (Sala  
Kameralna) godz. 20.6 „Bra-  
chwko kurkowe 1781”

**KOSCIOL** św. Mateusza, ul.  
Piotrkowska 283, 26.6. Kon-  
cert wokalnno-organowy. Wy-  
konawcy: Jadwiga Pietraszk-  
iewicz — sopran, Jan Ku-  
charski — organy. W programie:  
J. S. Bach, J. F. Haendel, A. Scar-  
latti, C. Franck godz. 19.30

**MUZEJA**  
**SZTUKI** (ul. Włocławskiego 36)  
godz. 10-15, 26.6. nieczynne  
**HISTORIA RUCHU REWOLU-  
CYJNEGO** (ul. Gdańska 73)  
godz. 10-16, 26.6. nieczynne  
**HISTORIA WŁÓKIENICZWA**  
(Piotrkowska 282) godz. 11-15  
26.6. nieczynne

**ARCHAEOLOGICZNE I ETNO-  
GRAFICZNE** (Pl. Wolności 14)  
godz. 11-16 26.6. nieczynne  
**EWOLUCJONIZMU** (Park Sien-  
kiewicza) godz. 10-14 26.6.  
nieczynne

**ŁÓDZKIE ZOO**  
czynne w godz. 9-20 (kasa  
czynna do godz. 19)  
**PALMIARNIA** — czynna w  
godz. 10-17.

**KINA**  
**BALTYK** — „Hello Dolly” od  
lat 14 (USA) godz. 10, 13, 16,  
19, 26.6. jak wyżej  
**LUTNIA** — „Na samym dnle”  
(USA) od lat 18 godz. 10, 13,  
16, 18, 20 26.6. jak wyżej  
**POLONIA** — nieczynne  
**WISLA** — „Postanowienie” od lat 16  
(ang.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17,  
19.30 26.6. jak wyżej  
**WŁOKNIARZ** — „Smak zemsty”  
od lat 16 (hiszp.) godz. 10,  
13, 16, 19, 20 26.6. „Dzieci-  
ństwo, powołanie i pierwsze  
przeżycia Giacomo Casanovy z  
Wenei” od lat 16 (wl.) godz.  
10, 12.30, 15, 17.30, 20  
**WOLNOSC** — „Umrzcie z mło-  
ści” od lat 16 (franc.) godz.  
10, 12.15, 14.30, 17, 19.30 26.6.  
jak wyżej

**ZACHETA** — „Jedna z tych  
rzeczy” od lat 18 (duński)  
godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20 26.6.  
jak wyżej  
**TATRY-LETNIE** — „Pokusa” od  
lat 18 (wl.) godz. 20.15 (kino  
czynne tylko w dni pogodne)  
26.6. jak wyżej  
**STYLOWY-LETNIE** — „Człowiek  
orkiestra” od lat 16 (franc.)  
godz. 20.30 (kino czynne tylko  
w dni pogodne) 26.6. jak wy-  
żej

**STYLOWY** — tylko dla kin  
studyjnych „Ostia” od lat 18 (wl.)  
godz. 15, 18, 20 26.6. „Ostia”  
godz. 18, 20 „Persona” (szw.)  
od lat 18 godz. 20  
**STUDIO** — „Chłopy z Placu  
Broni” od lat 11 (weg.) godz.  
15 „Złoty” od lat 18 (szw.)  
godz. 17.15, 19.30 26.6. „Medea”  
od lat 17 (wl.) godz. 17.15, 19.30  
**TATRY** — „Pozegnanie z filmem”  
„Po wielkiej burzy” od lat 11  
(szw.) godz. 9.45 Bajka:  
„Przygoda żabki” godz. 12, 13,  
14 „Antioł zagłady” od lat 18  
(meks.) godz. 17, 19.30  
26.6. „Po wielkiej burzy” godz.  
10, 12.15, 14.30 „Giulietta i Ju-  
chy” od lat 18 (wl.) godz. 16.45,  
19.30

**CZAJKA** — „Giuseppe w War-  
szawie” (pol.) od lat 11 godz.  
14, 16.15, 18.30 26.6. nieczynny

**DKM** — „Pamiętnik szalonej  
gospodyni” (USA) od lat 18  
godz. 16.30, 19.30 26.6. nieczynny

**KOLEJARZ** — „Nie lubię ponie-  
dziańki” (pol.) od lat 11 godz.  
17, 19 26.6. nieczynny

**LDK** — „Piękna nie chce mi-  
łować” (wl.) od lat 16 godz. 15,  
17.30, 20 26.6. jak wyżej

**Gdynia** — „Złota wdówka” od  
lat 15 (franc.) godz. 10, 12, 14,  
16, 18, 20 26.6. „Wyzwolenie”  
cz. III „Kierunek głównego  
uderzenia” (radz.) od lat 11  
godz. 10, 12.45, 15, 17.30, 20

**Balka** — Bajka: „Morska  
przygoda” godz. 15 „Motodra-  
ma” od lat 11 (pol.) godz. 15,  
18 „Film o miłości” od lat  
16 (weg.) godz. 20, 26.6. „Mo-  
todrama” godz. 16, 18 „Film  
o miłości” godz. 20

**1 MAJA** — „Walka o Rzym” od  
lat 14 (rum.-wl.) godz. 15, 18 30  
26.6. „Siedem dziewcząt kapra-  
ła Zbrujewa” od lat 14 (radz.)  
godz. 15.30 „Złota wdówka”  
od lat 16 (franc.) godz. 17.45,  
19.45

**NRF** godz. 16 „Noc mewy”  
od lat 18 (jap.) godz. 18, 20  
26.6. „Pierre i Paul, czyli życie  
na raty” (franc.) od lat 16  
godz. 16, 18, 20  
**SWIT** — „Agent nr 1” od lat  
14 (pol.) godz. 13, 15.15, 17.30,  
20 Bajki: „Złota kaczką” godz.  
10, 11, 12 26.6. „Agent nr 1”  
godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30

**DYZURY APTEK**  
Kilifńskiego 136a, Pl. Pokoju  
3/4, Piotrkowska 95, Pl. Ko-  
ścielny 8, Cieszkowskiego 5, Fa-  
lińskiego 1, Obr. Stalingradu 15,  
26.6.

Przybyszewskiego 41, Sporna  
83, Piotrkowska 93, Narutowi-  
cza 6, Dąbrowskiego 99, Gdańska  
90, Wielkopolska 53a, Obr. Sta-  
lingradu 13.

**DYZURY SZPITALI**  
I Klinika Pol.-Gin. AM — ul.  
Curie-Skłodowskiej 15 — dzie-  
linica Górna oraz z dzielnicy  
Bałuty poradnie „K” ul. Byd-  
gosekiej 1, Pacanowickiej.

II Klinika Pol.-Gin. AM — ul.  
Sterlinga 13 — z dzielnicy Śródmie-  
ście poradnie „K” ul. No-  
waki 60 i Kopcińskiego 32 oraz  
z dzielnicy Bałuty poradnie „K”  
ul. Libelta i Marynarska.

Szpital im. M. Madurowicza  
— Klinika WAM, ul. Fornal-  
skiej 37 — dzielnica Poleśie; z  
dzielnicy Śródmieście poradnie  
„K” ul. Piotrkowska 107 i  
10 Lutego 7/9 oraz z dzielnicy  
Bałuty poradnie „K” ul. Tu-  
roszowska i Traktorowa.

Szpital im. H. Jordana — ul.  
Przyrodnicza 7/9 — dzielnica  
Widzew oraz z dzielnicy Bałuty  
poradnie „K” ul. Snyceńska  
i Sędziowska.  
Chirurgia ogólna — Szpital  
im. Jonschera (Millonowa 14)  
Chirurgia urazowa — Szpital  
im. Jonschera (Millonowa 14)  
Laryngologia — Szpital im.  
Barlickiego (Kopcińskiego 22)  
Okulistyka — Szpital im.  
Barlickiego (Kopcińskiego 22)  
Chirurgia i laryngologia dzie-  
licca — Instytut Pediatry  
(Sporna 36/50)

Chirurgia szczeniowo-twarzowa  
— Szpital im. Barlickiego „Kop-  
cińskiego 22).  
Toksykologia — Instytut Me-  
dycyny Pracy (Teresy 8)  
26.6.  
Szpital im. H. Wolf (Lagiew-  
nicka 34/36) — Dzielnica Bałuty  
oraz z Dzielnic Widzew Po-  
radnia „K” ul. Zbozce 19.  
Szpital im. M. Madurowicza  
(Fornalskiej 37) — Dzielnica Po-  
lesie z Dzielnic Śródmieście,  
Poradnia „K” Piotrkowska 107  
oraz 10 Lutego; oraz z Dzielni-  
cy Widzew Poradnia „K” —  
Wysoka 12.

II Klinika Pol.-Gin. AM (Curie  
Skłodowskiej 15) — Dzielnica  
Górna oraz z Dzielnic Widzew  
Poradnia „K” — Niemiana 41.  
II Klinika Pol.-Gin. (Sterlin-  
ga 13) — z Dzielnic Śródmie-  
ście Poradnia „K” — Kopcińskie-  
go 32 i Nowaki 60.  
Chirurgia ogólna — Szpital  
im. Sterlinga (Sterlinga 1/5)  
Chirurgia urazowa — Szpital  
im. Bruźdńskiego (Kosynierów  
Gdyńskich 81) — Szpital im.  
Laryngologia — Szpital im.  
Pirogowa (Wólczkańska 185)  
Okulistyka — Szpital im.  
Jonschera (Millonowa 14)

### NIEDZIELA, 25 CZERWCA

#### PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Fala 72. 9.15  
Magazyn wojskowy. 10.00 Dla  
dzieci młodszyc — „Staszek,  
Stach i Stanisław” — stuzh.  
10.20 Taktki i fakty. 11.00 Roz-  
głoszenia Harcerska. 11.40 Om-  
niubsem po Edison. 12.05  
Dziennik. 12.15 (L) „Wesoly  
Autobus”. 12.15 Piosenkarze stu-  
denccy. 13.35 Wczoraj nagrane  
— dziś na antenie. 14.00 Kom-  
pozytor przyszłego tygodnia —  
Franciszek Schubert. 14.30 W  
Jeziaranach. 15.00 Koncert ży-  
czeń. 16.00 Wiad. 16.05 Tygo-  
dniowy przegląd wydarzeń. 16.20  
„Na morskich szanach Rzecz-  
ypospolitej” — stuzh. 17.20 z  
pamiętników Mieczysława Fog-  
ga. 17.40 Melodie ludowe. 18.08  
Radiowa piosenka miesiaca.  
19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15  
Przy muzyce o sporcie. 19.53  
Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.20  
Wiad. sport. 20.30 Matysiako-  
wie. 21.00 Pół na pół — maza-  
zyn z muzyką. 21.30 Radioka-  
baret Trzy po Trzy. 22.30 Jan  
Pietrzak poleca. 23.00 II wy-  
danie dziennika. 23.10 Koncert  
życzeń. 24.00 Wiad.

#### PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Radiopoble-  
my. 8.50 (L) Koncert życzeń.  
9.55 (L) „Spojrzenia i reflek-  
sje” — magazyn. 10.15 (L) Po-  
radyk literacko-muzyczny. 10.55  
Wiad. 11.20 Poranek symfoni-  
czny. 11.30 Podwieczorek przy  
mikrofonie. 11.50 „Bardzo dzwa-  
ny rej” — stuzh. 12.30 „Sporo-  
wadzie dla nas”. 13.02 (L) „Na  
filmowej palecie” — mag. 15.50  
Koncert chopinowski. 17.00 Wia-  
domość. 17.05 Tygodnik dźwię-  
kowy. 17.30 Radiowy magazyn  
przebojów. 18.00 „Ladowanie” —  
stuzh. 19.00 Transmisja z  
Teatru Wielkiego w Warszawie  
opery Stanisława Moniuszki —  
„Straszny dwór”. 22.00 Wiad.  
22.05 Ogólnopolskie wiad. spor-  
towe. 23.50 Ostatnie wiad.

#### PROGRAM III

12.05 „Szlakami M/S Batore-  
go” — stuzh. 12.30 Między „Bo-  
bino” a „Olimpia”. 13.00 Ty-  
dzień na UKF. 13.15 Na estrad-  
ach świata. 14.00 Ekspresem  
przez świat. 14.05 Sombro  
pełne muzyki. 14.20 Peryskop.  
14.45 Grajmy starego, dobrego  
rock and rolla. 15.10 Pierwsze  
obroty — muzyczne premiery.  
15.30 Krzyżówka radiowa. 15.50  
Magazyn sportowy.

### Zwierzania prezentera. 16.15

Wczoraj u Jadwigi — bawimy  
się ze studentami. 16.45 Po-  
wracająca miniatura — Wale-  
Des-dur Chopina. 17.05 „Przy-  
gody księdza Browna” — odc.  
pow. 17.15 Mój magnetofon  
17.40 Na cygańskiej nucie. 18.00  
Lektury, lektury... 18.15 Polo-  
nia śpiewa. 18.30 Mini-max.  
19.00 Ekspresem przez świat.  
19.05 „Romeo i Julia” — słuch.  
19.35 Sywetka muzyka — Leon  
Russel. 20.00 Wycieczki histo-  
ryczne. 20.10 Wielkie recitale —  
Emil Gilels. 21.05 Romans po-  
ety — J. Kasprowicza. 21.25  
Płyty nasze i naszych przyja-  
ciół. 21.50 W. A. Mozart —  
„Cost fan tutte”. 22.00 Fakty  
dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu  
wieczorów — Frankie Laine.  
22.20 Ludzie sztuki. 22.35 Melo-  
die srebrnego ekrana. 23.00  
Źródła poezji amerykańskiej —  
Emily Dickinson. 23.05 Muzyka  
nocą.

### TELEWIZJA

#### PROGRAM I

7.50 TV kurs rolniczy „Lato  
72” (W). 8.25 Przymiomy,  
radziwy (W). 8.35 Nowoczo-  
stność w domu i zagrodzie (W).  
9.00 „Świat, który nie może  
zginąć” — film prod. ang.  
pt. „Opowieści z dna morza”  
(W). 9.25 Radar (W). 9.35 W  
starym kinie — „Moje pierw-  
sze filmy” (W). 10.40 W obiek-  
tywie — notatnik filmowy (W).  
11.10 Gra Orkiestra TV. Kato-  
wice, program pt. „Ballada” (z  
Katowic). 11.35 „Pióropusze i  
ostrog” cz. II relacji Stanisła-  
wa Szware-Bronkowskiego z po-  
droży do Ameryki Płd. (kolor).  
12.05 Dziennik. 12.25 Pre-  
zmiawy (W). 12.55 Maria Konop-  
nicka — „Na jagody” (W).  
13.35 Koncert z przystani (W).  
14.30 „Odpust” — reportaż fi-  
lmowy (W). 14.50 „Muley” —  
film fab. (western) (W). 16.10  
Teleshow (W). 16.40 Anna Ger-  
man — śpiewa morskie piosenki  
(W). 16.50 Transmisja z ta-  
kolejzenia VIII Bałtyckiego Wy-  
sięgu Przyjaźni (kolor) (z  
Gdańska). 17.40 Transmisja z  
uroczystości odsłonięcia pom-  
nika Władysława Broniewskie-  
go (z Płocka). 18.55 Stanisław  
Moniuszko — „Straszny dwór”  
— opera. W przerywie I opery  
ok. 19.30 Dziennik. W przerywie  
II ok. 21.10 Polska Kronika  
Filmowa. Po operze ok. 22.00  
Magazyn sportowy.

#### PROGRAM II

9.30 Wiad. 9.35 Kobięta ABC.  
10.05 Muzyka ludowa. 10.25 W  
Jeziaranach. 10.55 Kompozytor  
tygodnia — Fr. Schubert. 12.05  
Z kraju i ze świata. 12.25 M.  
Jankowska gra utwory fortep.  
D. Martina. 12.40 (L) Komu-  
nikaty. 12.45 (L) „Mikrofon w  
szubie rolnictwa”. 12.55 (L)  
„Od zagrody do zagrody” —  
koncert. 13.05 (L) „5 minut o  
sporcie”. 13.10 (L) Transkrypcja  
i parafazy strausowskich te-  
matów. 13.40 „Skarby zatkot!” —  
fragm. 14.00 Wiad. 14.05 Melo-  
die X Muzy. 14.45 Proza Filmo-  
w. Koncert. 15.20 400 sekund z zesp.  
„The Mexicans”. 15.30 Przygo-  
dy z piosenką — K. Jedruski.  
16.00 Wiad. 16.05 Z najnowszych  
nagrań — Francja. 16.20 Nowości  
krajowe. 16.45 (L) Aktualności  
Łódzkie. 17.00 (L)  
Z nagrań Ork. Mandolinistów  
PR. 17.20 (L) Reportaż. 17.35 (L)  
Śpiewalka soliści Operki Łódz-  
kiej. 18.00 (L) „Mówi pedagog”.  
18.20 Słonda. 19.00 Echa dnia.  
19.15 Lekcja jez. ros. 19.31 „Ga-  
daliśmy” — stuzh. 20.11 Koncert  
symfoni. 20.50 Notatnik kultural-  
ny. 21.05 D. c. koncertu. 21.57  
Muzyka. 22.00 Z kraju i ze świa-  
ta. 22.30 Wiad. sport. 22.33 Płyty  
ze Skandynawii. 22.50 Nowiny i  
nowinki muzyczne. 23.05 Musical  
w przekroju. 23.50 Wiad.

#### PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata.  
12.25 Za kierownicą. 13.00 Na  
poznajskiej antenie. 15.00 Eks-  
pressem przez świat. 15.10 Album  
muzyki uniwersalnej. 15.30  
N + T, czyli nowocześnieść i  
technika. 15.45 L. Strawiński —  
„Ognisty ptak” — suita z bal.  
16.15 Jazz śpiewany po polsku.  
16.35 Na gitarze gra Baden  
Powell. 16.45 Nasz rok 72. 17.00  
Ekspressem przez świat. 17.05  
„Przygody księdza Browna” —  
odc. pow. 17.15 Mój magnetofon.  
17.40 Twórcy naszego świata —  
Nadzieje i kłopoty. 18.00 Klub  
starej płyty — magazyn. 18.30  
Polityka dla wszystkich. 18.45  
Książka olimpijskich wspomnień.  
19.00 Ekspressem przez świat.  
19.05 „Nasz wspólny przyjaciel”  
— odc. pow. K. Dickens. 19.35  
Groch z... muzyka. 20.00 Trudny  
świat. 20.15 Momenty muzyczne.  
20.20 Sylwetka piosenkarza —  
Sergio Leonard. 21.00 Nie czy-  
tałeś — to posłuchajcie. 21.20  
Powracająca melodia — „Kie-  
dy mężczyzna kocha kobietę”  
21.45 P. Czajkowski — „Dama  
pikowa”. 22.00 Fakty dnia. 22.08  
Gwiazda siedmiu wieczorów —  
Deep Purple. 22.15 Trzy kwa-  
dane jazzu. 23.00 Źródła poezji  
amerykańskiej — Emily Dickin-  
son. 23.05 Collegium musicum —  
Koncerty J. G. Albrechtsberge-  
ra.

### TELEWIZJA

#### PROGRAM I

15.20 Politechnika TV: Fyzyka  
kurs przygotowawczy —  
Energia jądra (z Gdańska).  
15.55 Politechnika TV: Fyzyka  
kurs przygotowawczy — Czastki  
elementarne (z Gdańska).  
16.30 Dziennik. 16.45 „Podróż  
do Paryża” — film prod. rad-  
zieckiej (W). 17.15 Echa swo-  
dnie (W). 17.55 Z cyklu „O-  
dnowa miasta” — program pu-  
blicystyczny (Łódź). 18.25 Wia-  
domość dnia (L). 18.45 Maga-  
zyn Postępu Technicznego (Ka-  
towiec). 19.20 Dobranoc — M 3  
z okienka”. 19.30 Dziennik. 20.05  
Teatr Telewizyjny: Henryk Ibsen  
„Wróg ludu” (W). Po teatrze  
ok. 21.35 Z cyklu: Wielcy zna-  
ni i nieznan. „Życiorys nie-  
zwykłego człowieka” (W). 22.15  
Recital fortepianowy — Alek-  
sandy Urech (z Szczecina).  
22.35 Dziennik. 22.55 Politechni-  
ka TV: Fyzyka kurs przygoto-  
wawczy (powt. z Gdańska).  
23.30 Politechnika TV: Fyzyka  
kurs przygotowawczy (powt. z  
Gdańska).

Jocelyn i Kester Brent  
**NA OCZACH WZNIKICH**

— Czy ja mogę coś powiedzieć? — odezwała się nagle pokojówka, a gdy nadinspektor skinął przyzwyczajająco, wy-  
pałła: — Oni nie kłamią, proszę pana! Jak już miałam  
ten miotek i pan Park wrócił do siebie, to tak z cieka-  
wości, bo mnie mocno koroilo, zajrzałam przez okno. No  
i zobaczyłam panią Ramsay! Siedziała na łóżku i właśnie  
się ubierała. Spódnice już miała na sobie.

— Eileen! Jak mogłaś?! — zawołał Frederick Ramsay.  
— Jak mogłam?! A jak my wszyscy mogliśmy tak sie-  
dzied i nie nie robić przez tyle lat?! Ty jesteś inżynierem  
o poszukiwanej specjalności i czym się zajmujesz? Repe-  
rujesz piece i łataesz przeciekające dachy! Colin jest ak-  
torem i w związku z tym od czasu